Nr. 203. We Lwowie Wtorek dnia 24 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.



## Miasto odpowiedzi.

**Lwów** 23. lipca.

Tak jest, umiemy być grzecznymi. Gości naszych z nad Dunaju, którzy w końcu ubiegłego miesiąca przybyli do nas w odwiedziny, byśmy poznali naszą pracę, nasz rozwój ekonomiczny i nasz postęp intelektualny, witaliśmy z całą szczerością i z prawdziwą serdecznością. Członkowie parlamentu austrjackiego i członkowie wiedeńskiego związku przemysłowego byli nam w istocie bardzo mili i przyznajemy z całą chęcią, że uścisk dłoni, zamieniony między uczestnikami wycieczki a nami, między przybyłymi gośćmi a witającymi ich gospodarzami, zbliżył także do się narody i wierzymy, że uroczystości lwowskie, jak powiada dzisiaj naczelny organ zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej, stwierdziły na nowo dawną maksymę, że trzeba się jeno poznać, aby się zrozumieć, że trzeba się tylko zrozumieć, aby się także porozumieć. Być może, że tak jest, że takie i to prawda, iż ludzie, których dotychczas spajał jedynie żelazny węzeł politycznej konieczności, ściskali sobie ręce, jak przyjaciele, że zbladły dawne wrogie wspomnienia w świetle wytryskającem z poznania obopólnej wzajemnej wartości — wierzymy zatem także, że tego rodzaju zmiana zapatrywań i sprostowań i sprostowanie odziedziczonych błędów może także mieć zbawienny wpływ na ukształtowanie się politycznych stosunków na przyszłość.

Takim zapatrywaniom daje dzisiaj wyraz w naczelnym artykule *Neue fr. Presse* i naturalnie nie myślimy z niemi polemizować, bo one są słuszne i racjonalne. Przyznajemy i to bez wahania, że odwidziny posłów niemieckich były dla nas równie zaszczytne, jak miłe. Zaszczytne, bo przybyli do nas reprezentanci narodu, zajmującego bądź co bądź w rzeszy austrjackiej pierwszorzędne stanowisko na polu kulturnem i ekonomicznem; miłe, bo właśnie ci reprezentanci mieli sposobność poznać prasę naszą i nasze zdobycze, mimo warunków często bardzo niesprzyjających; że właśnie ci, którzy wobec nas liczne żywili, a może jeszcze żywią uprzedzenia, mogli się przekonać, o ile one są nieuzasadnionemi Tego rodzaju sprostowanie mylnych poglądów może niezawodnie być dobrym zadatkiem na przyszłość, ale dla aktualnej polityki i dla chwilowej konstelacji politycznej myśmy z entuzjazmu uroczystościowego żadnych nie wyciągali konsekwencyj i wyciągać nawet nie chcieli. To tylko organ publicystyczny zjednoczonej lewicy niemiecko liberalnej w chwilowym zachwycie dał wyraz optymistycznemu zapatrywaniu, że ciepły ożywczy promień serdeczności i braterskości padł także na — koalicję. I właśnie dla tego *N. fr. Presse* dzisiaj jest rozczarowaną.

„Obecnie ludzie pióra są przy słowie, polscy dziennikarze i literaci odbywają we Lwowie zjazd, a ta pieśń, która dzisiaj tam rozbrzmiewa, brzmi całkiem inaczej, aniżeli toasty i mowy ledwie minionych dni czerwcowych." Za pozwoleniem. Tak rzeczy przedstawiać się nie godzi. Z przedstawienia sprawy przez *Neue fr. Presse* mogło się wydawać, że w przyjmowaniu przez nas posłów niemieckich był fałsz, była hipokryzja, że myśmy jeno udawali grzeczność, szczerość i serdeczność, że w głębi duszy ani na chwilę, nawet wtedy, gdyśmy ściskali dłoń niemiecką, nie zapomnieliśmy odwiecznej do Niemców nienawiści, że nienawiść ta dzisiaj z okazji zjazdu dziennikarzy i literatów z całą długo tłumioną wybuchła siłą elementarną. Wspomnienia pobytu u nas gości niemieckich są nam istotnie zbyt przyjemne, byśmy je chcieli mącić polemiką, ale naczelny organ zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej chyba zrozumie, że inny jest charakter wizyty gości niemieckich, a inny charakter zjazdu literatów i dziennikarzy polskich. Tamtych witamy jako miłych gości, pokazujemy im naszą pracę, chwalimy się po prostu naszym dorobkiem i istotnie radzi będziemy, gdy ci, którzy o nas dotychczas mieli złe wyobrażenie, zapatrywania swoje na podstawie osobistego doświadczenia i naocznego spostrzeżenia sprostują. W ten sam sposób, równie serdecznie i równie szczerze witać będziemy reprezentantów każdego innego narodu, którzy przybędą w nasze progi czy to z życzliwości, lub choćby tylko z prostej ciekawości. Ależ literaci i dziennikarze polscy, którzy ze wszystkich ziem dawnej rzeczypospolitej pospieszyli na zjazd do Lwowa, nie są chyba w tem znaczeniu u nas gośćmi. Czyż *Neue fr. Presse* tego nie rozumie, że rzesza tych, którzy z piórem w ręku stoją na straży najdroższych skarbów duchowych narodu polskiego, zjechawszy do Lwowa na zjazd, nie przybyła w obce strony i nie na to by się dopiero wzajemnie poznać; czy organ publicystyczny Niemców liberalnych nie wie tego, że wymiana myśli i uczuć uczestników takiego zjazdu ma inne znaczenie, inną doniosłość i inny cel, aniżeli powitanie choćby najszczersze i najserdeczniejsze, ale z natury rzeczy przecież konwencjonalne obcych nam duchem, tradycją, aspiracjami i polityką reprezentantów innych narodowości? Namby się zdawało, że organ tej miary, co *Neue freie Presse*, powinien zrozumieć, a jeżeli nie zrozumieć, to odgadnąć intencje zjazdu polskich pracowników na niwie publicystycznej i literackiej, który przyszedł do skutku z okazji wystawy, urządzonej w setną rocznicę roku kościuszkowskiego, u której progu wita wspaniała panorama Racławic. A jeżeli naczelny organ zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej tę myśl kierującą odgadnie i zrozumie wówczas nie będzie wyszukiwał różnicy między powitalnemi w cześć gości parlamentarnych toastami na zdrowie posłów niemieckich a mowami na zjeździe polskich literatów i dziennikarzy. Tam mieliśmy przed sobą obcych gości i chwaląc się przed nimi naszym dorobkiem, byliśmy dla nich grzecznymi, tutaj byliśmy między sobą i odbywszy przegląd tego, cośmy zdobyli i zyskali, mówiliśmy jak swój do swego, w ściśłem kółku rodzinnem, o tem co nas boli. A nas nie jedno jeszcze boli...

## II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

**Lwów** 22. lipca.

Drugie pełne posiedzenie zjazdu otworzył dziś o godzinie 11. przewodniczący tegoż dr. dr. Antoni Małecki, poczem sekretarz Zjazdu p. dr. Witołd Lewicki odczytał nadesłane jeszcze w ciągu ostatnich dni telegramy. Od pana ministra oświaty dra Madeyskiego nadeszła depesza następującej treści: „Życzenia pożytecznej pracy przesyła *Madeyski.*" Nadto serdeczne życzenia nadesłali: prezes Koła polskiego Załeski, wiceprezydent rady państwa Dawid Abrahamowicz, Kościałkowska z Grodna, Stanisław Wegner z Poznania, członkowie redakcji *Nowej Reformy* z Krakowa, Adolf Czerny z Königgrätzu; pp. Franciszek Kvapil i Cenek Zitbrt nadesłali w języku czeskim życzenia, „ażeby prace Zjazdu były uwieńczone jak największemi skutkami. Wzmocnienie wzajemności czesko-polskiej jest nowym wielkim krokiem do społecznej i kulturnej pracy obu braterskich narodów". Imieniem *Gazety Opolskiej* nadesłał telegraficzne życzenia bar. Koraszewski.

Depesze te przyjęło zgromadzenie oklaskami.

Następnie wygłosił wiceprezes lwowskiego Koła literackiego, hr. Wojciech Dzieduszycki, odczyt „O zadaniach dziennikarstwa polskiego".

Prelegent wskazawszy na wielkie znaczenie prasy w wieku dzisiejszym, podniósł jednak zarazem, że według opinij panujących na Zachodzie prasa, ma tam charakter przedsiębiorstwa, obliczonego na zysk. Inne ma zadanie i inny charakter mieć winna prasa polska, jeżeli ma spełnić swoje posłannictwo narodowe w dobie dzisiejszej. Dziennikarstwo polskie winno pozbyć się wszelkiego samolubstwa i chęci zysku, a z całą tradycyjną ofiarnością służyć sprawie publicznej. Prasa polska powinna zaniechać pokątnych osobistych swarów i sporów, nie wyrzekając się prawa dysksji. Ażeby skutecznie sprawie służyła, winna prasa szczególnie wyjaśniać wobec świata stosunki, panujące w państwach, w których żywioł polski jest gnębiony, a niemniej dążyć do podniesienia oświaty ludowej, do szerzenia idei pokoju (ale nie zbrojnego) i do załagodzenia różnic społecznych w imię dobra zarówno narodu, jak całej ludzkości, wśród której ma naród polski szczytną do spełnienia misję. (*Oklaski.*)

Z porządku dziennego sekretarze Zjazdu pp. Merunowicz i dr. Lewicki zdali sprawę z czynności poszczególnych sekcyj.

Sekcja I. literacka powzięła następujące uchwały:

1. Sekcja wyraża życzenie:

1. iż należy dążyć do ukrajowienia teatru polskiego we Lwowie, ku czemu w pierwszym rzędzie nieodzownym jest warunkiem budowa nowego gmachu teatralnego kosztem miasta;

2. iż należy dążyć do wytworzenia takich warunków organizacji, któreby rozwojowi sceny sprzyjały.

II. Sekcja żąda uznania zasady:

1. iż teatr polski, lubo niewyłącznie, ale głównie i przedewszystkiem istnieje dla sztuki polskiej;

2. że dobro sztuki oraz żywotne interesy społeczeństwa winny być kładzione ponad względy kasowe;

3. że obowiązkiem scen polskich jest dawać łatwo dostępne pole do rozwoju wyższych rodzajów sztuk;

4. że redakcje pism winny bacznie czuwać nad działaniem krytyki teatralnej i ukrócać ją szybko i energicznie, skoro okaże się, że ta, czy przez grymaśną hiperkrytykę, czy przez podejrzaną i stronniczą pobłażliwość, czy przez uleganie względom ubocznym, szkodzi interesom prawdziwej sztuki.

III. a) Przy badaniach dziejów literatury, zwłaszcza starszej, należy baczniejszą, niż dotychczas, zwrócić uwagę na prowincjonalne pochodzenie pisarzy, na cechy charakterystyczne prowincjonalnego bytu, klimatu, położenia, gwary, wniesione przez tych pisarzy w ogólną skarbnicę piśmiennictwa.

2. Przy badaniu utworów literatury bezimiennej należy zwrócić uwagę na to, skąd one przypływały do naszego piśmiennictwa, by z zestawienia pewnej liczby takich utworów można powziąć wyobrażenie o prądach umysłowych, jakie z różnych stron płynęły do naszego kraju.

3. W opracowaniach i wykładach nowszej literatury zarówno ruskiej, jak i polskiej, należy baczną zwrócić uwagę na ich stosunki wzajemne i śledzić takowe porównawczą, międzynarodową metodą.

IV. Sekcja uznaje konieczność wytworzenia stałego łącznika między polskiemi zakładami muzealnemi i bibljotekami.

Sekcja dla spraw oświaty ludowej uchwaliła:

I. Sekcja uznaje, że w obecnem położeniu narodowem jest najpierwszym obowiązkiem piśmiennictwa ludowego, dążyć do wyrobienia u ludu poczucia narodowego, tudzież zrozumienia praw i obowiązków obywatelskich.

II Zjazd oświadcza, że dziedzina oświaty ludowej i pracy nad uobywateleniem ludu nie jest właściwem polem do sporów partyjnych i nie powinna być nadużywaną jako narzędzie dla celów stronnictw.

Sekcja uznaje: że piśmiennictwo popularne powinno dostarczyć ludowi jak najwięcej przedmiotowych wiadomości, tak z zakresu powszednich potrzeb życia praktycznego, jakoteż z zakresu wiedzy i życia publicznego.

Wreszcie, że piśmiennictwo ludowe nie powinno naruszać tradycyjnych uczuć religijnych i pojęć społecznych ludu, jeżeli go nie chce sprowadzić z drogi narodowej.

III. Literatura ludowa, przeznaczona do kształcenia ludu, powinna odpowiadać stanowi nauki współczesnej, bez jej obcinania i fałszowania.

IV. Instytucje publiczne, subwencjonowane z funduszów krajowych, których celem jest szerzenie oświaty ludowej, nie powinny służyć żadnemu stronnictwu, lecz wspierać dążności wszystkich organizacyj, dążących do kształcenia ludu, w miarę ich rzetelnej pracy i osiągniętych rezultatów.

V. W interesie rozwoju, poczytności i społecznego wpływu organów piśmiennictwa ludowego, pożądaną jest decentralizacja ognisk redakcyjnych.

VI. Łatwość zakładania drukarń i pism ludowych jest warunkiem, umożliwiającym rozwój oświaty ludowej — specjalnie w zastosowaniu do ludności polskiej pod panowaniem austrjackiem pożądaną jest prawodawcza zmiana ustępu pierwszego art. 15. ordynacji przemysłowej, w kierunku zapewnienia wolności przemysłu drukarskiego i księgarskiego.

VII. Sekcja uznaje potrzebę wydawnictwa, zaznajamiającego lud z dziełami znakomitych pisarzy polskich, o ile dzieła te są zrozumiałemi dla ludu i przyczynić się mogą do podniesienia oświaty i moralności. Zjazd wyraża przekonanie, że dzieła te, dobierane starannie, po dokonaniu zmian nieuniknionych, powinny być zaopatrzone niezbędnemi objaśnieniami i że cena tych wydawnictw powinna być możliwie jak najniższą.

VIII. Sekcja uznaje potrzebę zwrócenia bacznej uwagi na kształcenie robotniczej ludności przemysłowej po miastach i w miejscach fabrycznych.

IV. Sekcja oświadcza jednomyślnie, że sprawę ludności polskiej na Szląsku tj. zachowanie jej polskiej narodowości i szerzenia tam oświaty na podstawie narodowej, uważa za sprawę całego narodu i społeczeństwa polskiego — w szczególności zaś uważa stałe i systematyczne popieranie stowarzyszeń, w tym celu na Szląsku istniejących, za obowiązek prasy polskiej i całego społeczeństwa polskiego.

Do ostatniego punktu wniosków tej sekcji zażądał głosu poseł Józef Męciński i oświadczył, iż na jego ręce złożył pewien szlachetny człowiek hojny datek w kwocie 10.000 zł. na cele, właśnie w tym punkcie wymienione. Przytem odczytał p. Męciński ustęp z listu ofiarodawcy, opiewający. jak następuje: „Zawsze nosiłem się z myślą, aby i z mojej pracy, choć, co można, poszło na pożytek ogólnego dobra naszego nieszczęśliwego społeczeństwa. Miałem zamiar początkowo cel powyższy objąć moją ostatnią wolą, — obawiając się jednak, aby kiedyś nie uległo to jakimś kontestacjom, — a nadto wychodząc z zasady, iż *bis dat...* a nadto przez wzgląd na naglące nasze potrzeby — postanowiłem załatwić tę pozycję jeszcze podczas doczesnej mej wędrówki. Daję zaraz sumę 10.000 zł. na cel ogólnie narodowy, mianowicie uważam za cel podobny wzmocnienie środków do podniesienia narodowości naszej na Szląsku. Pragnąłbym jednak, aby suma ta oddaną była instytucji, zajmującej się tą sprawą, na fundusz żelazny".

Następnie oświadczył p. Męciński, iż owym szlachetnym ofiarodawcą jest ordynujący w Karlsbadzie dr. Stanisław Hassewicz.

Zgromadzeni przyjęli tę wiadomość długiemi i hucznemi oklaskami, a na wniosek przewodniczącego dra Małeckiego wyrazili zacnemu mężowi cześć i podziękę przez powstanie z miejsc.

Sekcja dziennikarska uchwaliła:

Sekcja dla spraw dziennikarskich II. Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich uznaje kwestję dokładnego informowania prasy zagranicznej o stosunkach polskich za potrzebę narodową pierwszorzędnej wagi.

Sekcja uznaje, że opłata stempla dziennikarskiego wogóle, a osobliwie w dotychczasowej formie jest nadmiernem i niesłusznem opodatkowaniem prasy perjodycznej, przygniatając zwłaszcza najdotkliwiej wydawnictwa ludowe i niezawisłe;

sekcja uznaje przeto zniesienie stempla dziennikarskiego za wymagalność konieczną dla rozwoju oświaty i ogólnego wykształcenia politycznego w kraju naszym i wzywa reprezentantów tegoż, aby dołożyli starań, celem zniesienia tej opłaty.

Sekcja wyraża zdanie, iż należałoby w jak najszerszych granicach wprowadzić w prasie zasadę imienności.

Sekcja w zasadzie uważa za potrzebne i pożyteczne odbywanie zjazdów literacko-dziennikarskich w pewnych stałych terminach. Zjazd następny ma się odbyć najpóźniej za 3 lata, a przygotuje go komitet obecnego Zjazdu.

Sekcja IV. językowa uchwaliła:

I.) 1. Prosimy Akademję umiejętności w imieniu nauki, którą się zajmujemy i w imieniu ogółu niezadowolonych z uchwał październikowych, o ponowne i niezwłoczne ich przejrzenie.

2. Prosimy, aby Akademja raczyła czynność tę powierzyć językoznawcom, specjalistom i aby wniosków ich, które objąć powinny całość przepisów ortograficznych, raczyła wysłuchać, a następnie, po dyskusji, zatwierdzić je i jako moralnie cały ogół obowiązujące ogłosić

II. Sekcja wyraża przekonanie, że należałoby w gramatykach i wypisach szkolnych polskich uwzględniać też żywioł gwarowy polski.

Sekcja IV. uważa za pożądane ułożenie i wydanie słownika ortograficznego, któryby na podstawie uchwał, ostatecznie przez Akademję umiejętności w Krakowie powziętych, przedstawił je w sposób przystępny i zrozumiały każdemu.

Sekcja uznaje niezbędną potrzebę a) ułożenia i wydania wyczerpującego kwestjonarjusza ludoznawczego; b) wydania dokładnej bibljografji naszych rzeczy ludowych; c) ułożenia i wydania kompendjum ludoznawczego, obejmującego w sobie przegląd osiągniętych dotychczas na tem polu rezultatów; d) wydania mapy dyjalektologiczno-ludoznawczej, którąby wskazywała okolice, więcej poznane, w różnicy od mniej zbadanych tak pod każdym względem ludoznawczym, jako też pod względem gwaroznawczym; e) wydobywania materjału folklorystycznego, ukrytego w starem piśmiennictwie naszem.

Sekcja uważa za konieczne założenie Towarzystwa ludoznawczego, któreby się zajmowało systematycznie badaniem ludu polskiego i w celu wprowadzenia w życie tej myśli wybiera komisję, w której skład wchodzą dr. Henryk Biegeleisen, dr. Czarkowski, dr. Iwan Franko, prof. dr. Antoni Kalina, dr. Franciszek Krczek, Stefan Ramułt i Michał Rybowski.

Sekcja zwraca uwagę komisji antropologicznej Akademji umiejętności w Krakowie na powyższe wnioski, jakoteż na cały referat dra J. Karłowicza i na wyrażone w nim żądania.

Wreszcie odczytał sekretarz p. dr. Lewicki znaną już czytelnikom naszym uchwałę sekcji w sprawie sporu polemicznego między Akademją umiejętności i p. Ramułtem z jednej, a redakcjami *Przeglądu powszechnego* i *Nowej Reformy* z drugiej strony.

Wszystkie sekcje na wspólnem posiedzeniu uchwaliły: Drugi Zjazd literatów i dziennikarzy polskich uznaje nagłą potrzebę utworzenia Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów i dziennikarzy według wzoru Towarzystwa dziennikarzy polskich—mającego na celu zabezpieczenie bytu materjalnego literatom i dziennikarzom, jakoteż ich rodzinom.

Delegacje tych Towarzystw z dobraniem literatów i dziennikarzy, nienależących do grona ich członków, załatwić mają tę sprawę jaknajrychlej i starać się o utworzenie jednej instytucji, która miałaby powstać z połączenia Towarzystwa dziennikarzy polskich i fundacji zapomogowej dla wdów i sierót po literatach, założonej przez Koło literacko-artystyczne we Lwowie.

Wszystkie powyższe uchwały przyjęło zgromadzenie do wiadomości, a jedynie rozwinęła się dyskusja nad wnioskiem sekcji dziennikarskiej w sprawie zwołania przyszłego Zjazdu polskich literatów i dziennikarzy. Ostatecznie uchwalono zostawić inicjatywę w tym kierunku lwowskiemu Kołu literacko artystycznemu.

Na tem wyczerpano porządek dzienny Zjazdu, wobec czego dr. Małecki zamknął Zjazd krótką przemową w której podziękował dyrekcji wystawy i zarządowi miasta za gościnne przyjęcie uczestników Zjazdu i przedłożył zgromadzonym wniosek prezydjum o wysłanie następującego telegramu do dra Hassewicza w Karlsbadzie:

„Za hojny dar, ofiarowany na budzenie ducha polskiego na Szląsku austrjackim, prezydjum II. Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich szle Ci, czcigodny panie, wyrazy hołdu i wdzięczności. *Małecki, Vrchlicky, Asnyk, Miłkowski. Witold Lewicki, Merunowicz.*

Wniosek przyjęli zgromadzeni gorącemi oklaskami.

Następnie podziękowali jeszcze imieniem uczestników Zjazdu dr. Karłowicz komitetowi urządzającemu, zaś dr. Piotr Chmielowski dr. Ant. Małeckiemu za pełne taktu przewodniczenie obradom Zjazdu.

Po zamknięciu posiedzenia. udali się uczestnicy zjazdu pod wieżę wodną, gdzie fotograf

---

12)

# NADEŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

**EDWARDA JELINKA.**

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan Peruzzi zachmurzony, dodał po chwili:

— Namyślę się jeszcze, żali mam puścić do nich Nadeždę. Takie odwidziny dobre są jedynie dla rozkapryszenia dzieci, przeznaczonych do ciężkiego życia

Mówiąc jeszcze dłuższy czas na ten temat, wynurzył się w tym duchu, że t. z. humanitarność, uprawiana w tak zwanych dobroczynnych towarzystwach, jest poprostu do niczego. Przewodzą im sentymentalne stare baby bez praktycznej znajomości życia i gdyby chciano zastosować się do ich umysłów, mielibyśmy same szerokobiodre kucharki, sługi z niedźwiedziemi łapami, ale ani jednej porządnej baletnicy.

...To tak być nie może, moi panowie.— Muszę się jeszcze namyśleć... Już ja tak pokieruję sprawą, by Nadežda nie dostała się na herbatę!...

Nie wiedział pan Peruzzi, że mówił to o sąsiadce francuskiego ambasadora, o damie, która na scenie ujrzawszy Nadeždę, gorżkiemi zalała się łzami.

IV.

Ekscelencja Mikołaj Aleksandrowicz Popow, ten sam, który dnia poprzedniego zaprosił do siebie „Motylka" na herbatę za pośrednictwem baletmistrza, zajmował ze swą żoną pierwsze piętro jednego z domów przy ulicy Zagradnej. Wprowadzamy łaskawego czytelnika do przybytku wielkopańskiego w chwili, gdy Mikołaj Aleksandrowicz wykładał swej żonie, urodzonej księżniczce Szaligowej, torturującą umiejętność pana Peruzzi'ego.

Przed południem doszedł do rąk jego ekscelencji list baletmistrza, w którym tenże kategorycznie oznajmił, że uczennica jego nie będzie mogła korzystać z łaskawego zaproszenia na herbatę, a to z tej prostej przyczyny, gdyż sprzeciwia się to regulaminowi szkolnemu.

Jego ekscelencja nie uznała tego motywowania za słuszne. Widocznie była to jakaś tendencyjna niechęć baletmistrza. Czyniąc zadość gorącemu życzeniu małżonki, ekscelencja zwrócił się do osoby, której bezpośrednio podlegał sam p. Peruzzi.

— Chyba nie zawiedzie mnie nadzieja, iż jeszcze dzisiaj powitamy „Motylka" u nas? — rzekła księżna, a twarz zdradzała dziwne przygnębienie.

— Przypuszczam, że człowiek ten nie ze chce przyprowadzać mnie do ostateczności. Już wczoraj zauważyłem widoczną z jego strony niechęć, ale ufam, że nie jest wszechwładnym satrapą swych uczenic i że wstawienie się naszego przyjaciela nie będzie bezowocnem. Ostatecznie poradziłbym sobie w inny jeszcze sposób.

Słowa te wygłosił Mikołaj Aleksandrowicz przekonywującym, prawdziwie męskim tonem.

Jak można było zauważyć, odmowa małego kacyka dotknęła przykro oboje małżonków. Mikołaj Aleksandrowicz niespokojnie przechadzał się po salonie, a żona jego, Wiera Fedorówna, w głębokiej zadumie skłaniała głowę swą nad rozwartą książką.

Wtem usłyszeli kamerdynera z sąsiedniego pokoju, a w chwilę potem stanęło na progu, ubogie jakieś dziecię.

Dopiero po dłuższej chwili poznali w niem — „Motylka". Mój ty. Boże!

Kto dnia poprzedniego w świetle kinkietów oglądał nieskończenie powabnego motylka, w kostjumach tak świetnych, tak dobranych, tak zgrabniutko do niej przystosowanych, w tych leciuchno powiewających osłonkach barwnych, siejących blaski, w tych mieniących się trykotach, w jedwabnym staniczku, z jasną gwiazdą we włosach; kto widział to eteryczne zjawisko, otoczone na scenie niesłychanem bogactwem teatralnego przepychu, — ten by, zaprawdę niełatwo rozpoznał je w biedaczce Nadeždie.

Nadežda ubrana była nietylko ubogo, lecz także niedbale. Toaletę jej — snać na prędce sklejono z różnych pozbieranych Bóg wie skąd, części; tak, nieraz się zdarza, że osoby na deskach teatralnych występujące w pełni bogactw, w domu nie mają się w co ubrać. Bajeczne księżniczki przemienia ją się odrazu w pożałowania godne pośmieciuszki.

Takie to wrażenie czyniła dziś Nadežda. Tem gorzej odbijał jej nieforemny, zaniedbany ubiorek, im czarowniej wyglądała wczoraj. Trudno sobie przedstawić jaskrawsze kontrasty. Lubą jej główkę, olśnioną wczoraj blaskami pięknej gwiazdy, krył dziś jakiś potworny kapelusz, wydobyty niezawodnie z jakiejś skrytki w garderobie, gdzie, Bóg wie, odkąd spoczywał. Z karku zwieszał się wypełzły kabacik i w jego szerokich rękawach bez śladu zniknęły, bieluchne rączki Nadeždy. Wątły jej stan, ściśnięty wczoraj piekielnym gorsetem, był dziś przekrzywiony, nieforemny. Nóżki, które tak podziwiano w teatrze, tonęły w obszernych, rozczłapanych bucikach

Motylek lekki na scenie jak piórko, dźwigał teraz te ciężkie buciki, jak pęta. Nie trudno zresztą było oprócz tego dostrzedz, że Nadežda utykała na prawą nóżkę.

Słowem wyprawili Nadeždę, jakby rozmyślnie tak, by nikomu się nie podobała, by nikomu nawet nie mogła się podobać. Czy miał w tem swój cel pan Peruzzi, czy też był to rezultat zakulisowych intryg, któżby chciał dochodzić? Dość na tem, że pojawieni, się Nadeždy w takiej postaci w salonie, taką cieszącym się sławą było bardzo podejrzaną rzeczą. Musiał w tem tkwić przecie jakiś zamiar..

Ale jeszcze bardziej, niż niedbałe ubranie uderzało osobliwe zachowanie się Nadeždy.

Niewymownie czarujący uśmiech „Motylka", który w niczem nie ustępował dziewczęciu z usteczek, nawet w chwili zupełnego upadku sił żywotnych, uśmiechu, którym tak hojnie młoda baletniczka darzyła widzów, — ten uśmiech niezapomniany i dziś ją zdobił, ale w dziwnej pozostawał sprzeczności z widocznem przygnębieniem, lękliwością, niedowierzaniem Najwięcej wszakże dziwić musiało, że zdumiewająco gibki, wzlatujący i podskakujący „Motylek" zdawał się dziś mieć wszystkie cechy źle wychowanego dziecka niemowy. Trudno było z Nadeždy wydostać choćby słówko; po większej części kiwała tylko głową. Pełne gracji ruchy „Motylka" zdradziła chyba w chwili, gdy omal nie strąciła drogocennej malachitowej wazy...

Nic, nie, to chyba nie był „Motylek", to nie było zjawisko przypominające w pierwszej chwili nieodżałowaną Natalję, córeczkę Popowych.

Szczególna rzecz.

Zagadka, acz niemiła, nie odstręczyła jednak dobrej pani.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

p. Bergtraun dokonał zdjęcia z ustawionej tam grupy.

*

Po południu uczestnicy Zjazdu zwidzali wystawę.

*

Wieczorem o godz. 7. rozpoczął się bankiet pożegnalny w hali muzycznej na wystawie krajowej. Do stołów, przystrojonych gustownie kwiatami, zasiadło przeszło 200 osób. między tymi wiele pań Przy głównym stole miejsce przewodnie zajął prezes Zjazdu dr. Antoni Małecki, po prawej jego ręce ks arcybiskup Issakowicz, naprzeciw znakomity poeta czeski Vrchlicky, dalej wiceprezes berlińskiego parlamentu Motty, zastępca marszałka krajowego Chamiec, członek Wydziału krajowego Romanowicz, hr Stanisław Budeni, T. T. Jeż (Miłkowski), Piotr Chmielowski, dr. Karłowicz, posłowie Gorayski, Szczepanowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Rayski, Męciński, ks. Michejda, dyrektor wystawy kraj Marchwicki, wybitny literat czeski Jellinek, poseł i prezes „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ Merunowicz, delegat Michalski, prezes krakowskiego Koła literackiego Kossak, prezes lwowskiego Koła literackiego dr. Kubala, senior dziennikarzy lwowskich Platon Kostecki i w. i.

Również i galerje dokoła sali przepełnione były publicznością, pomiędzy którą przeważała płeć piękna. Na scenie umieszczona wyborna orkiestra 30 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza swego p. Rolla, odegrała w ciągu biesiady koncert, złożony z dziesięciu punktów. Z uznaniem podnieść należy ułożenie programu, który w przeważnej części obejmował utwory nasze narodowe, lub na narodowych motywach osnute.

Szereg toastów rozpoczął prezes Zjazdu prof. dr. Ant. Małecki, wychylając kielich na cześć cesarza.

Drugi z porządku zabrał głos genjalny poeta czeski p. Vrchlicky. Miły ten i serdeczny gość nasz wygłosił podniosły, pełen natchnienia wiersz p. t. „Przed Polonją“. W przepięknym tym utworze wieszcz, jakby proroczym owiany duchem, sławi wielkość i dzielność narodu naszego i przepowiada mu świetną przyszłość.

W ciszy i poważnym nastroju wysłuchali zgromadzeni głosu tego czcigodnego pobratymca, chluby już nietylko czeskiego narodu, ale całej Słowiańszczyzny, a gdy wreszcie przebrzmiały pełne zapału i serdeczności jego słowa, sala zatrzęsła się od oklasków, które długo wśród okrzyków „Na zdar!“ i „Niech żyje!“ — nie mogły się uspokoić. Wszyscy cisnęli się do gościa, by uścisnąć jego dłoń i podziękować mu za ten objaw prawdziwie braterskiej ku nam miłości. Muzyka w tym czasie grzmiała pieśnią legjonów i hymnem czeskim „Kde domow mój“ — a następnie odegrała sekstet „Rozmysli si Marenka“ z opery Smetany „Prodana Nevesta“. Dwóch pierwszych pieśni wysłuchali zgromadzeni, stojąc.

Następnie zabrał głos czcigodny prezes wystawy książę Sapieha, który wniósł toast na cześć gości, przybyłych z innych dzielnic Polski. „Dola wasza — rzekł między innemi książę Sapieha w pięknym swym toaście — inną jest, jak nasza. Wy ciernistą idziecie drogą, podczas gdy nam życie się ściele, byleśmy umieli z tego korzystać. A jednak wy, przybyli z Królestwa polskiego, wy ze Szląska, wy koloniści z Ameryki, wy z Bukowiny — idziecie dzielnie naprzód i pracujecie na równi z nami dla dobra wspólnej ojczyzny. Za to tem większa od nas cześć wam się należy. Ale zanim wypiję wasze zdrowie, pozwólcie, że przedtem jeszcze inne także z nim połączę. Są między nami kapłani, którzy utrzymują tradycje Skargi, z wiarą i gorliwem pełnieniem swych obowiązków świętych umieją połączyć miłość ojczyzny i pracę dla niej. Piję na cześć gości naszych i przezacnego naszego duchowieństwa“. Burza oklasków, która zerwała się po tym toaście, była dowodem, jak bardzo słowa księcia prezesa trafiły do przekonania i serca obecnych.

Bardzo pięknym, a nawet niepozbawionym pewnej doniosłości pod względem politycznym był trzeci z rzędu toast, wzniesiony przez ks. pastora Michejdę. Szanowny mowca wspomniał o ofiarach, jakich społeczeństwo polskie nie skąpi nigdy dla sprawy szląskiej. Widać, że sprawa ta żyje w sercach całego polskiego społeczeństwa (*gorące oklaski*). Tak samo Koło polskie i Sejm krajowy na każdym kroku spieszą z poparciem sprawy szląskiej. Zdawałoby się, że Koło polskie za mało robi dla Szląska, ale my wiemy — mówił ks M. — że Koło nie może prowadzić swej polityki ze stanowiska Szląska. My wierzymy, że Koło polskie rozumnie i dobrze poprowadzi naszą sprawę i dla tego mamy do tego Koła zupełną ufność. Toż samo Sejm i Wydział krajowy. Wydział spieszy nam z pomocą stypendjami, a Sejm krajowy od dwu lat przeznacza corocznie kwotę 500 zł. na Macierz szkolną w Cieszynie. Odczuliśmy w tym cichym, a zacnym czynie, że to jest oświadczenie, iż społeczeństwo polskie nie wyrzecze się za żadną cenę tej swojej placówki zachodniej. Potępianą jest maksyma: Siła przed prawem — ale kto chce mieć prawo, musi mieć najpierw siłę. *Der lebende hat Recht* Otóż tę siłę, to życie, daje nam nasza reprezentacja krajowa. Mowca wnosi toast na cześć Koła polskiego, Sejmu i Wydziału krajowego (*długotrwałe oklaski*).

Następnie wniósł p. P. toast na cześć reprezentacji m Lwowa. Niech żyje stare, zacne i zawsze życiem polskiem żyjące miasto Lwów!

Poseł Motty wzniósł z zapałem przez zebranych przyjęty toast na cześć ks. Adama Sapiehy, Wojciech hr. Dzieduszycki na cześć Warszawy, p. Romanowicz zaś Wielkopolski, tej zachodniej strażnicy naszej ojczyzny.

Nieopisany entuzjazm wywołał toast posła Gorayskiego na pomyślność braterskiego narodu czeskiego, który podobnie, jak my, podnosi się z upadku i dąży naprzód—do lepszej przyszłości. Po toaście tym, przerywanym co chwila oklaskami, odezwały się w całej sali gromkie okrzyki: „Niech żyją!“ i „Na zdar!“ Zapanował taki zapał, że mężczyźni rzucali się w objęcia miłych naszych gości pobratymców, panie zaś otoczyły poetę Vrchlicky'ego i formalnie zasypały go kwiatami. Wzruszeni do głębi Czesi ze łzami w oczach dziękowali na wsze strony za tę niespodziewaną, a tak szczerą owację.

Dalej toastował poseł Męciński na cześć i powodzenie Szlązaków, a dyrektor Marchwicki w dłuższem przemówieniu podniósłszy ogromne zasługi dziennikarstwa polskiego wobec wystawy, wniósł toast na cześć tego dziennikarstwa.

Odpowiedział mu upoważniony przez wszystkich kolegów dziennikarzy szef biura prasowego wystawy krajowej p. Liberat Zajączkowski, podnosząc z naciskiem, iż w całej tej, przedziwną jednomyślnością odznaczającej się, a nad wyraz pożytecznej działalności prasy naszej w ciągu dwu lat ostatnich nie było ani namowy, ani umowy, że to się samorodnie stworzyło. Od społeczeństwa nie domagamy się uznania, ani wdzięczności, bo dziennikarstwo polskie zawsze i wszędzie tem się odznaczało i szło zwartym murem we wszystkich tych sprawach, gdzie chodziło o *salus rei publicae* — jakkolwiek walki stronnicze istniały i istnieć muszą — bez nich bowiem byłaby martwota. A w tym wypadku o tyle łatwiej dała się uzyskać taka jednomyślność, że całem tem wielkiem dziełem narodowem kierował mąż, który w nie włożył również całą swą duszę i serce, wszystkie nerwy. Mężem tym, którego zdrowie wznosi mowca imieniem całego dziennikarstwa polskiego, jest dr. Zdzisław Marchwicki.

Zanim jeszcze mowca zdołał wymówić to nazwisko, już w rozentuzjazmowanem zgromadzeniu poczęły się odzywać gromkie okrzyki: „Niech żyje!“, które wzrastały, jak huragan, przytłumiając dźwięki muzyki, grającej tusz. Dokoła dra Marchwickiego utworzył się taki natłok, iż w pierwszej chwili trudno było docisnąć się doń, aby uścisnąć jego prawicę i trącić się z nim kieliszkiem. Oklaskom i brawom — zda się — nie było końca.

Gdy się nieco uciszyło, przemówił w podniosłych i patrjotycznym duchem natchnionych słowach senior dziennikarstwa lwowskiego, pan Platon Kostecki, pijąc zdrowie weterana literatury polskiej, Ujejskiego, który, mimo wieku i słabości, nie ustępuje z pola walki, lecz od czasu do czasu rzuca społeczeństwu naszemu snopy myśli zdrowych i ożywczych (*Huczne oklaski*).

Następny mowca p. Jellinek. podziękowawszy najpierw za gościnność, która, jak się wyraził, nadała mu poniekąd prawo obywatelstwa w społeczności polskiej (*przeciągłe oklaski*) wzniósł toast na cześć literatek i literatów polskich.

P. Szczepanowski toastował jeszcze na cześć Polek, redaktor Ostaszewski-Barański na cześć właściwych twórców Zjazdu — Kubali i Zajączkowskiego, wreszcie prezes Koła dr. Kubala zamknął szereg toastów staropolskiem „Kochajmy się“.

Sprawozdanie nasze nie byłoby zupełnem, gdybyśmy na tem miejscu nie wyrazili uznania p. K. Stanuchowskiemu, który znakomicie i z prawdziwem poświęceniem gospodarzył.

Restauracja Zogelmana, która dostarczyła potraw i napojów — spisała się gracko, natomiast nie możemy tego powiedzieć o firmie p. Bromilskiego, która dostarczyła bardzo nieudatnie przedstawiających się kart, zawierających *menu* objadu.

## VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

**Lwów** 23. lipca.

Dziś o godz. pół do 11. rozpoczął swe obrady VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. W hali muzycznej na wystawie krajowej zebrało się przeszło 400 uczestników Zjazdu. W pierwszych rzędach zajęli miejsca: prezes wystawy ks. Adam Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, prezydent miasta Mochnacki. prof. Teichmann z Krakowa, rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Ćwikliński i w. i.

Pierwsze posiedzenie ogólne zagaił protomedyk dr. Merunowicz, witając imieniem komitetu urządzającego uczestników Zjazdu i dziękując im za tak liczne przybycie. „Z powodu odbywającej się wystawy krajowej, macie panowie prawo zapytać nas, w jaki sposób przyczyniliśmy się do tego dorobku narodowego. Sąd wasz wypadłby niekorzystnie. Powodem tego jest walka, jaką od dwu lat zmuszeni jesteśmy toczyć z strasznym wrogiem — z cholerą. Stoczyliśmy kilka walnych bitew i mnóstwo utarczek i skutkiem tego nie mieliśmy czasu ofiarować naszej pracy tak, jakbyśmy to chcieli, wystawie krajowej. Ale jak każda walka wzmacnia siły, tak i ta. Dziś jesteśmy znacznie silniejsi, dość popatrzeć na stolicę kraju, Lwów, na nasze miasta i miasteczka — jak one wyglądały przed dwoma laty, a jak dziś. Otóż w tym postępie udział znaczny mają lekarze. Niniejszy Zjazd rozpoczynamy pod szczęśliwą wróżbą. Niebawem już, bo w bieżącym roku, otwarty zostanie na tutejszym uniwersytecie pierwszy rok wydziału medycznego. Pierwszy profesor już jest zamianowany, pierwszy gmach zbudowany — inne budowle w toku. W kilku latach będziemy mieli cały wydział lekarski. Pod tą szczęśliwą wróżbą otwieram VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich“. (Oklaski.)

Następnie zaproponował mowca imieniem komitetu urządzającego, następujących panów w skład prezydjum Zjazdu:

Prezesi honorowi: JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, prof. dr. Ludwik Teichmann, dr. Franciszek Hoszard.

Na pierwszy dzisiejszy dzień obrad, wybrano: Prezesem, dra Ignacego Baranowskiego z Warszawy; zastępcami przewodniczącego: dra Augusta Kwaśnickiego z Krakowa; dra Ludwika Krzyżanowskiego z Warszawy; dra Teodora Dunina z Warszawy i dra Władysława Gosiewskiego z Warszawy: sekretarzami: dra Ludwika Guranowskiego z Warszawy; dra Witolda Szumlańskiego z Warszawy; dra Józefa Siemiradzkiego ze Lwowa i dra Ignacego ze Lwowa.

Na długi dzień obrad obrano: prezesem, dra Alfreda Obalińskiego z Krakowa; zastępcami prezesa: Dra Jana Szumana z Torunia: dra Augusta Witkowskiego z Krakowa; Bronisława Znatowicza z Warszawy i aptekarza Szymańskiego z Poznania; sekretarzami: Dra Juljana Schrama z Krakowa, dra Władysława Niemiłowicza ze Lwowa; dra Konstantego Sierpińskiego z Warszawy; dra Rudolfa Zubera i Zakrzewskiego Lwowa.

Zgromadzeni uczestnicy Zjazdu hucznemi oklaskami zatwierdzili ten skład prezydjum, poczem zabrał głos Włodzimierz hrabia Dzieduszycki i przemówił w krótkich słowach: „Wychowany przez ojca, starego żołnierza, wiem, co rozkaz. Kazaliście mi stanąć — stanąłem. Przyjmijcie podziękowanie za ten podwójnie zaszczytny rozkaz — raz, że kazaliście mi tu stanąć, powtóre, że kazaliście mi stanąć w takiem gronie. „Mowca żałuje, iż z powodu przypadającego właśnie w tym czasie pogrzebu ks. Władysława Czartoryskiego, nie będzie mógł do końca uczestniczyć w obradach Zjazdu i raz jeszcze składa najgorętsze podziękowanie za zaszczyt. (*Oklaski*).

Następnie zabrał głos wybrany prezesem dzisiejszego posiedzenia dr. Baranowski. Zaszczytny wybór przyjmuje w tem przekonaniu, iż zgromadzenie chciało wogóle odznaczyć gości z innych dzielnic. W dalszym ciągu swego przemówienia poświęca mowca kilka gorących słów pamięci pierwszego inicjatora Zjazdów, dr. Adrjana Baranieckiego. (Zgromadzeni na wezwanie przewodniczącego przez powstanie z miejsc oddają cześć pamięci dra Baranieckiego). Perjodyczne zjazdy — powiada mowca dalej — są organem naukowym, który przyczynia się w znacznej mierze do rozwoju nauki. Jeżeli porównamy stan literatury naukowej lekarskiej z przed lat 25 ze stanem dzisiejszym, to przyznać musimy bardzo znaczny postęp. Ale i w całym kraju na wszelkich polach widoczny postęp, czego dowodem wystawa. Pod hasłem tego postępu i pracy naukowej otwieram VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. (*Oklaski*).

Potem przemówił dr. Hoszard w następujących słowach:

„Witam was szanowni panowie i przezacne panie w imię całego kraju naszego w tej jego stolicy, a witam tem serdeczniej, że widzę między wami reprezentantów nauki ze wszystkich dzielnic rozszarpanej naszej ojczyzny. Ta łączność na polu nauki, daje mi otuchę i wzmacnia nigdy nie zagasłą nadzieję, że kiedyś pracować będziemy połączeni na wszystkich polach potrzeb narodowych. W tej nadziei i z tem przeświadczeniem, że ten zjazd przyczyni się znakomicie nietylko do zawiązania ściślejszych stosunków koleżeńskich między nami, lecz także do postępu nauk lekarskich i przyrodniczych i przez to przysporzy korzyści krajowi, wpływając na poprawę stosunków sanitarnych i ekonomicznych. Witam was tedy z całego serca i życzę „Szczęść wam Boże w tej pracy“. (*Oklaski*).

Imieniem miasta powitał zgromadzonych prezydent miasta p. Mochnacki następującemi słowy:

„Szanowne zgromadzenie!

Przez usta moje wita was stolica kraju. Czuję się szczęśliwym, że imieniem tego grodu mogę powitać tak liczny zastęp mężów światła i wiedzy, tak liczny zastęp powag naukowych.

Zawód wasz trudny, lecz wzniosły i zaszczytny: badać tajniki przyrody, badać życie ludzkie we wszystkich jego przejawach, we wszystkich fazach rozwoju; a wszystko, co przyrodnicy na mozolnej drodze badań zdobędą, stosują lekarze dla dobra ogółu i na pożytek cierpiącej ludzkości. Zaiste to piękne zdanie. Misja ta wasza święta dla zbawienia ludzkości dwiema podąża drogami: na jednej staracie się się zapobiedz złemu przez hygienę, na drugiej staracie się istniejące już złe usunąć waszą wiedzą, waszą sztuką i zdobyczą nauki.

Dzięki waszej pracy cieszy się ludzkość zdrowiem i za waszą poradą pielęgnuje ten skarb najdroższy, tę pierwszą podwalinę szczęścia i dobrobytu narodów.

Potężnym umysłem sięgacie do wnętrza ziemi, a dzielnym swym duchem dociekacie trudnych zagadnień wszechświata. [illegible] organizmie, tak nasza wystawa ma być świadectwem żywotności naszego narodu.

Wy waszą obecnością i pracą, moi zacni panowie, przyczynicie się nie mało do stwierdzenia tej żywotności.

Pracujcież tedy z zapałem i poświęceniem na pożytek dla nauki i na chwałę dla polskiego imienia.

Pod tem hasłem witam was serdecznie“.

Imieniem dyrekcji wystawy powitał zgromadzonych ks. Adam Sapieha, dziękując uczestnikom zjazdu, iż tak licznem przybyciem przyczynili się do uświetnienia wystawy, imieniem zaś uniwersytetu lwowskiego przemówił rektor dr. Ćwikliński, podnosząc także z radością, iż w tym roku uniwersytet lwowski zostanie uzupełniony wydziałem lekarskim, który z czasem powinien dostarczyć narodowi polskiemu nowego zastępu mężów nauki i wiedzy. (*Oklaski*).

Następnie odczytano nadeszłe telegramy i listy, z wyrażeniem życzeń pracom zjazdu:

Z Warszawy wyrazili życzenia dr. Alfred Sokołowski, dr Bolesław Gepner, dr. H. Dobrzycki, redaktor czasopisma lekarskiego *Medycyna*, dr. Pawiński, dr. Sommer.

Z Poznania dr. Wicherkiewicz w imieniu wydziału lekarskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, Benzelstjerna Engestroem imieniem zarządu poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, dr. Heljodor Święcicki, dr. Bolesław Kapuściński, dr. Święcicki imieniem wydziału przyrodniczego Tow przyjaciół nauki.

Z Ciechanowa (Król. Polskie) dr. Rojkowski.

Z Krakowa. P. minister wyznań i oświaty nadesłał następujący telegram: „Nie mogąc osobiście panów powitać. szlę najserdeczniejsze życzenia, aby wasze obrady wydały plon bogaty na pożytek wspólnego dobra.“

Nadesłali dalej telegramy z życzeniami z Krakowa: dr. Domański, imieniem redakcji *Przeglądu lekarskiego*, dr Rydel i dr. Pareński; dr. Majer z Krakowa jako członek i prezes zjazdów dotychczasowych, nadesłał obszerny list, w którym usprawiedliwia, iż z powodu stanu zdrowia nie może brać udziału w zjeździe i przesyła serdeczne życzenia w pracach zjazdu.

Na wniosek JE Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, uchwaliło zgromadzenie wysłać do dr. Majera, telegram z podziękowaniem za życzenia Następnie odczytano dalsze telegramy.

Z Karlsbadu od dr. Mikołaja Reichmana.

Z Fryburga (Szwajcarja) od prof. tamtejszego uniwersytetu dra Józefa Kowalskiego.

Z Pragi od dr. K. Chodorunsky'ego, i z Bestryna (Czechy) od redakcji czasopisma lekarskiego.

Z Krynicy od zarządu zdrojowego pp. dr. Koppa i radcy Sokołowskiego.

Z Kissingen od dr. Franciszka Chłapowskiego, Kazimierza Kostaneckiego i od dr. Sciborowskiego ze Szczawnicy.

Wszystkie powyższe telegramy przyjmowali zgromadzeni oklaskami.

Z porządku dziennego, znakomity profesor Teichmann z Krakowa, powitany przeciągłemi oklaskami, wygłosił odczyt „O ogólnych stosunkach mózgu ludzkiego“. Przedstawiwszy mózg ludzki jako gospodarza w organizmie ludzkim, wyłożył jego subtelną organizację i historję badań lekarskich w tym przedmiocie. Studja anatomiczne nie stworzyły jednak zadowalającej metody badania mózgu i jego przemian, gdyż substancja mózgowa ciągle się zmienia, a już w 2 godziny po śmierci człowieka następuje jej rozkład. Prelegentowi udało się jednak znaleźć sposób preparowania mózgu taki, że mózg utrwala się w tym stanie, w jakim anatom chce go badać. Okazy takich preparatów przedstawił prelegent zgromadzonym, którzy hucznemi oklaskami podziękowali mu za piękny wykład.

Przystąpiono do wyboru komisji, mającej przedstawić wnioski w sprawie przyszłego zjazdu. W skład tej komisji weszli pp. Drobnik z Poznania, prof. Oskar Fabian ze Lwowa i prof. Henryk Jordan z Krakowa. Komisja na przyszłem pełnem posiedzeniu przedłoży swe wnioski.

Referenci wydziału gospodarskiego, pp.: dr. Merunowicz, dr. Kadyi, dr. Królikowski, dr. Machek, dr. Syroczyński i dr. Fabian zdali sprawę z wykonania uchwał poprzedniego Zjazdu.

Na wniosek przewodniczącego zgromadzenie wyraziło wydziałowi gospodarczemu podziękowanie.

Prof. Kadyi zaprosił uczestników do zwidzenia zakładów przyszłego wydziału lekarskiego lwowskiego uniwersytetu (jutro o godz. 8. rano przy ul. Piekarskiej), hr. Włodzimierz Dzieduszycki do zwidzenia swego muzeum, zaś radca dr. Hoszard do zakładu Kulparkowskiego (we środę o godz. 8. rano. Punkt zborny koło szkoły realnej o godz. 7½ rano).

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 12½.

Po południu o godzinie 4 tej rozpoczynają sekcje swe obrady.

# POLONIA.

## Na ratuszu lwowskim przed obrazem Jana Styki.

(Przekład polski).

Przez wielkie okna płynęły potoki
Światła po sali, lejąc powódź złotą,
Po krzesłach próżnych, jakby pod wysoki
Strop blasków nalał niebiosów szczodrotą,
W podłodze słońca migały promienie,
Tylko zasłony kryły okien boki...
Przed okiem obraz był niby widzenie.

Jakgdyby ręka wydarła zuchwała
Z Apokalipsy objawień zwój nowy,
W górze niewiasta jaśniejąca stała
W bolu, co równy męce Chrystusowej,
Do skały wbita, w pęta okowana,
Jakby wydana męczarni czyśćcowej,
Ze łzami w oczach, potem krwi oblana.

A niżej pod nią tłum nieprzeliczony...
Głowa przy głowie, wszystkie warstwy, stany,
Tam cały naród ku matce zwrócony,
Ten marszczy czoło, ten łzami zalany
Wojownik w zbroi, mędrzec z księgą w ręce,
I lirnik z dutnią, [illegible] ludzkiem [illegible]
Wszyscy podnieśli oczy ku jej męce.

A ona niby w uczcie Baltazara
Światu swe wieszczby straszliwe rzucała;
We wszystkich oczach płonie dziwna wiara,
Im tronem, grobem, ołtarzem ta skała!
Trapiona matka — ich żywota treścią.
Wszystko dać dla niej — mała to ofiara,
A rozkosz poić się wraz z nią boleścią!

Wziąć w udział knuty, jarzmo, dolę srogą,
W śniegi Sybiru iść, w kopalń otchłanie,
Z pieśnią na ustach mrzeć, wciąż walczyć z trwogą,
Iść na chleb gorżki w dalekie wygnanie,
Pod żary słońca — wszystko to rzecz mała,
Za nią dać życie, wsze ducha żądanie,
Z nią żyć i dla niej, choćby życie brała.

Taką Polonia w przeszłe swoje lata
Z bolem w obliczu bladem i w pokorze
Ofiarą była niecnych złości świata,
Lecz silna wiarą, co wszystko przemoże;
Z niej padł blask w nowej człowieczeństwa dobie,
Gdy się w zapasy wir żywiołów splata,
A ręce silne budzą martwych w grobie.

Wy, jak my, grobu wieko podnosicie.
Po dobie męczarń, wielkich snów, złej doli,
Czas nastał pracy i dziś wasze życie
To posiew kwiecia na skrwawionej roli,
Aby z pożarów, dymów nowym ruchem
Do lepszej mety naród szedł powoli;
Ten chwycił radło, ów pracuje duchem.

Teraz Polonja pracy, choć na troje
Rozdarto szatę jej królewską, złotą,
Ale ojczyznę jedną w serca swoje
Wzięto i dla niej pracują z ochotą,
Więc trzecia wstanie doba nowych ruchów,
Gdy to się spełni, co z świętą prostotą
W widzeniach żyło waszych wieszczych duchów.

Trzeci wiek Polski, Polski powstającej,
Tej bohaterów i wieszczów macierzy,
Co dumna z pracy dzieci swych gorącej
Niechaj z was każdy mocno w to uwierzy,
Że dziś to matka jasnych głów, że ona,
Kochając braci, los spokojnie mierzy,
Silniejsza męką swą i niezwalczona.

*Jarosław Vrchlicky.*

Lwów, 22. lipca 1894 r.

# KRONIKA

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Wtorek 24. lipca.

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

O godz. 10. rano i o godz. 4. pop. posiedzenia sekcyjne, poczem zwidzanie wystawy.

Koncert muzyki wojskowej 24. pp. przed gmachem pomendy korpuśnej.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Gościnny występ panny Strasseru oraz pp. Myszugi i Górskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Środa 25. lipca.

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

O godz. 8 rano zwidzanie miasta i szpitali.

O godz. 10. rano i o 4. popoł. posiedzenia sekcyjne.

Wieczorem bankiet dla uczestników Zjazdu.

Wycieczka nauczycieli ludowych i dzieci szkolnych z powiatu Trembowelskiego.

**Nekrologja.** W Horodence zmarł temi dniami Leon Landes, lekarz chirurgji, przeżywszy lat 101. obywatel prawy i szanowany.

**Kalendarz.** Niedziela (24.): Krystyną Wschód słońca o godzinie 4. minut 30, zachód o godzinie 7. minut 38.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

**Kurs matematyczno-techniczny dla nauczycieli ludowych.** Donosiliśmy w swoim czasie, iż rada szkolna krajowa, chcąc wykształcić odpowiednią liczbę nauczycieli fachowych, niezbędnych dla szkół typu wyższego i wydziałowych, urządziła w półroczu zimowem rb. w tutejszej szkole przemysłowej, pod kierownictwem radcy Zygm. Gorgolewskiego, pięciomiesięczny kurs matematyczno-techniczny dla 49 nauczycieli. Z tej liczby jeden uczestnik (Jan Bihun z Peczeniżyna) zmarł, czterech rzeczony kurs opuściło, wreszcie 44 uczestników w pierwszych dniach bm. poddało się egzaminowi do szkół wydziałowych z przedmiotów III. grupą objętych, tj. z matematyki, rysunków wolnoręcznych, rysunków geometrycznych i kaligrafji. 11 nauczycieli złożyło egzamin z odznaczeniem, 29 nauczycieli złożyło egzamin, a 4 reprobowano.

Oto ich nazwiska: Berger Robert z Ropczyc, Bilger Adolf z Pieszanowa, Bromilski Henryk (z odznaczeniem) z Mościsk, Broszkiewicz Antoni (z odznaczeniem) z Bochni, Czyżowski Feliks (z odznaczeniem) z Niżniowa, Dmytryk Józef (z odznaczeniem) z Nadwornej, Djaków Jan z Rozwadowa, Dzikowski Juljan (z odznaczeniem) ze Lwowa, Górski Marjan z Husiatyna, Gutkowski Juljusz ze Lwowa, Halicki Ambrozy z Kut, Jawecki Bronisław z Zaleszczyk, Kienzler Juljusz ze Lwowa, Kłapa Józef z Toporzyska, Krasuski Kazim. (z odznacz.) z Korczyna, Król Michał (z odznacz.) ze Stubienka, Kraus Józef z Grodziska, Krzyżanowski Jan (z odznaczeniem) z Zarzecza, Kułynycz Filip z Rawy, Lalicki Leon z Dukli, Łabęcki Romuald z Kołodziejówki, Łukaszkiewicz Ignacy z Trzesówki, Malic Henryk ze Szczucina, Mildner Mieczysław z Andrychowa, Mięsowicz Władysław ze Lwowa, Nebelski Jan z Sokołówki, Nowicki Wilhelm (z odznaczeniem) ze Lwowa, Nüd Antoni z Kurnik, Pelwecki Damjan z Kołomyji, Peszkowski Jan z Kamionki, Pierzchała Ludwik ze Lwowa, Reiter Kazimierz (z odznaczeniem) z Trembowli, Schaschek Alojzy (z odznaczeniem) z Białej, Śliwiński Stanisław z Uhrynowa, Skowroński Jan z Radziechowa, Sroczyński Mieczysław z Gorlic, Świtalski Wincenty z Niska, Szabó Korneli z Sambora, Szczerbanowski Józef z Pustomyt, Zając Wojciech z Gródka.

Celniejsze prace uczestników kursu, pomieściła komisja na wystawie w pawilonie rady szkolnej krajowej.

**Zjazd rękodzielników przemysłowców** na wiec w dniach 12, 13, 14. i 15. sierpnia, zapowiada się świetnie i będzie jednym z najliczniejszych. Z Austrji, Czech, Morawy, Wiednia zapowiedziało przyjazd około 500 uczestników, a z Galicji i Krakowa dwa razy tyle.

Główną atrakcją zjazdu jest oczywiście wystawa.

Obszerny program obrad, który podamy poniżej, dotyczy obmyślenia najważniejszych środków pomocniczych dla rozwoju drobnego przemysłu. Nie dziw więc, że zainteresowanie się sprawami wiecu jest u rękodzielników ogromne

**Dyrekcja lwowska** kolei państwowych ogłasza: W ostatnich czasach, z przyczyny licznego odwidzania wystawy krajowej, wpływa do tutejszej dyrekcji ruchu nadzwyczaj wiele podań o zniżenie ceny jazdy koleją. Podania te nie mogą natychmiast być załatwione, gdyż większy ruch tegoroczny daje w ogóle więcej do czynienia, a zresztą przedewszystkiem sprawy należące do właściwej administracji kolejowej, muszą być załatwione, i nie mogą cierpieć zwłoki na koszt podań o zniżone karty, których tylko ze względności się udziela.

W celu unikania częste daremnego trudzenia się [illegible] od miasta dyrekcji ruchu, zawiadamia się P. T publiczność, że w przyszłości na załatwienie podań o zniżenie ceny jazdy koleją można liczyć w przeciągu dni 8 od czasu wniesienia podania, jak to oddawna przy innych zarządach kolei prywatnych np. północnej, południowej i innych się praktykuje. Wcześniejsze zgłaszanie się po w mowie będące legitymacje będzie zatem bezcelowe.

**Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Nowym Sączu, z grupy miasta Nowy Sącz rozpisany został na dzień 2. sierpnia r. b.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 22·1°C., najwyższa + 29·4°C., najniższa + 14·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy o średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 22 C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

**Odznaczenie.** Portugalski konsul w Warszawie bar. Wiktor Lesser, jak donoszą dzienniki, otrzymał krzyż komandorski portugalskiego orderu Chrystusa.

**Z Rabki** piszą do nas: Prawdziwą niespodzianką był w tym sezonie dla letników tutejszych wieczór muzykalny, urządzony przez chór akademicki krakowski w pięknej sali balowej. To też, co żyło pospieszyło na wieczór, a wiele osób musiało odejść do domu nie otrzymawszy już z powodu przepełnienia sali biletów wstępu. Kulminacyjnym punktem wieczoru było odśpiewanie arji Torreadora z „Carmeny“ i „Pieśni patrjotycznych“ układu Galla. Po koncercie odbył się reunion, na którym tańczono bardzo ochoczo do rana. Przedmiotem wszechstronnych owacyj był p. Michał Swierzyński, autor kantaty kościuszkowskiej, pod którego dzielną batutą chór tak ładnie śpiewał.

**Hurko już powrócił...** Dzienniki rosyjskie podają następującą urzędową notatkę: „Wobec tego, że urzędnicy kolejowi na linji warszawsko-terespolskiej tak między sobą, jak i w stosunku z publicznością,

używają często języka polskiego, wbrew rozporządzeniu ministerjalnemu, które przepisuje wyłącznie język rosyjski, jako służbowy, przypomina się wspomniane rozporządzenie z uwagą, że winni, jakoteż ich bezpośredni przełożeni, karani będą wydaleniem ze służby."

**Fosforyzujące oblicza.** Nowość teatralna, dotycząca nie sceny, lecz publiki, robi obecnie furorę w Paryżu. Jest tam — jak i u nas — zwyczaj, że przy podniesionej kurtynie przyciemnione są miejsca, zajęte przez widzów. Dawno się już pięknym paniom nie podobał ten zwyczaj, gdyż one do teatru chodzą nietylko, aby co widzieć, także, aby były widziane. Antrakty zaś są zbyt krótkie. Jedna z dam wielkiego świata zrobiła więc senzacyjne odkrycie „błyszczącego pudru", który, nadając twarzy miłego, fosforyzującego odbłysku, piękność nawet w ciemnościach uwidocznia. Naturalnie, że teraz w lożach można spotkać tylko „fosforyzujące oblicza", co wygląda bardzo efektownie.

**Zdrowie Gladstona.** Z Londynu donoszą: dr. Nettelship zbadał zoperowane oko Gladstone'a i znalazł, że powtórna operacja jest konieczną, z powodu tworzenia się nowej katarakty.

**Z niedzieli.** Piękny dzień onegdajszy, bez zbytniego upału, ożywił niezmiernie nasze miasto, zazwyczaj o tej porze roku wyludnione i jakby wymarłe. Na ulicach widać przeważnie obce twarze. W różnobarwnym tłumie oko bez natężenia rozróżnia obok tużurka wielkomiejskiego eleganta, małomieszczańską kapotę i siermięgę włościanina. Przez miasto przeciągają „wycieczki" dzieci z rozmaitych okolic kraju. Jedna — olbrzymia liczbą — ze sztandarami i muzyką na czele, to dzieci z lwowskiego powiatu. Do południa ruch prawdziwie stołeczny w śródmieściu — popołudniu mrowisko ludzkie na wystawie i na drogach, ku niej wiodących — oto obraz wczorajszej niedzieli.

**Zjazd przyrodników i lekarzy.** Wczoraj po godzinie 8. z wieczora, wielka sala balowa w kasynie miejskiem, zamieniona na ten wieczór na restaurację, zaczęła się zapełniać uczestnikami Zjazdu lekarzy i przyrodników. Na sali witali ich członkowie komitetu, drowie: Merunowicz, Bylicki, Mukowicz, Stroynowski, Ziembicki, prof Pawlewski, Zuber, Kadyj i Rucker. Po godzinie 9. sala była szczelnie zapełniona. Na sali pojawiło się również przeszło trzydzieści pań. Z doktorek na Zjazd zgłosiły się dwie (obecne na sali) dr. Balicka-Iwanowska z Genewy i Wanda Szczawińska z Paryża. Wchodzącego na salę czcigodnego prof. Teichmanna powitano oklaskami. Do chwili, kiedy to piszemy, liczba uczestników Zjazdu dobiega czterystu. Na sali nastąpiło zapoznanie się wzajemne. Przy biesiadzie panowała nadzwyczaj wesoła i serdeczna atmosfera, urozmaicona obecnością pań. Uczestnicy Zjazdu dostali wszyscy program Zjazdu, wydany w formie ładnej książeczki, odznaki, bilet do teatru i permanentkę na wystawę. Zgromadzeni na sali około godziny 11. zaczęli się rozchodzić. W Zjeździe bierze również bardzo liczny udział młodzież z wielu uniwersytetów, tak zagranicznych, jak i krajowych.

**Na dar honorowy** dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Pp. Kempner, Stanuchowski, dr. Kratter, dr. Sawczyński, L. Zajączkowski, T. Czapelski, Ostaszewski po 1 kor., a sekretarz komitetu wystawy, p. Zieliński imieniem obszerniejszego grona 20 kor.

**Improwizowany bankiet** odbył się wczoraj wieczór na cześć naszych gości z Pragi. U Musiałowicza zebrało się grono artystów przy wspólnym stole, do którego niebawem zagościli pp. Vrchlicky, Jelinek, p. Chmielowski i Bartoszewicz. Zebranie to zaaranżował tenor naszej opery, p. Schlaffenberg. Miłą pogadankę przeplatały choralne śpiewy, bo i jeszcze jeden gość z nad Wełtawy — p. Florjanski — był obecnym.

Wieczorek ten udał się wyśmienicie, a goście nasi wynieśli niewątpliwie najlepsze wrażenie.

(*m.*) **Pożar baraków wojskowych.** Z powodu spóźnionej pory, w porannem wydaniu *Dziennika* mogliśmy o pożarze baraków wojskowych zamieścić tylko krótką wzmiankę. Obecnie uzupełniamy ją dalszemi szczegółami. W ogrodzie Jabłonowskich rozmieszczonych jest około 30 budynków drewnianych, krytych papą ogniorwałą, które służą za składy owsa, siana i słomy. Budynki z powodu szczupłości miejsca oddalone są jeden od drugiego o kilka zaledwie metrów, to też jest rzeczą naturalną, że w razie pożaru wszystkie baraki mogą pójść bardzo łatwo z dymem, choćby ratunek był bardzo energiczny. Pierwszy ogień sygnalizowano z wieży ratuszowej w kilka minut po godzinie 6. rano. Gdy straż ogniowa przybyła na miejsce wypadku, stały już w płomieniach dwa baraki a trzeci zaczynał się palić. O ratowaniu palących się budynków drewnianych nie mogło być oczywiście ani mowy, to też zabrano się do zlokalizowania ognia i niedopuszczenia, aby płomieprzeniosły się na sąsiednie baraki. Na razie udało się to w zupełności, a nawet zdołano uratować trzeci budynek, z którego żołnierze 30 pp. powynosili przechowane tam worki z owsem. Wody dostarczały beczkowozy miejskie i wojskowe. Nadto zarządził naczelnik straży p. Praun zlanie wodą wszystkich sąsiednich baraków, gdyż obawiano się, że płomienie lada chwila obejmą dalsze budynki. Na razie jednak obawy były płonne, o godz. 9. ogień był już zupełnie ugaszony i spaliły się do szczętu tylko dwa baraki napełnione owsem i słomą.

Na miejsce pożaru przybyli: komenderujący ks. Windischgraetz, prezydent p. Mochnacki. dyrektor wystawy p. Marchwicki, jenerał placu p. Tempis i wielu radnych.

O ile na razie można było skonstatować ogień wybuchł wewnątrz baraku, a mianowicie gdy oficjał wojskowy otworzył bramę, w tej chwili buchnęły płomienie.

Nie wiadomo więc, czy ogień był podłożony, czy też powstał przez nieostrożność robotników w barakach zajętych. Wedle twierdzenia osób, które tam były w chwili wybuchu ognia, w barakach byli zajęci robotnicy cywilni, a nie aresztanci wojskowi. Robotnicy ci pracowali tam z polecenia dostawcy zboża.

Lecz nie koniec na tem. O godzinie 11. przed południem wybuchł ogień w trzecim baraku. Straże ogniowe miejska i ochotnicza były jeszcze na miejscu, to też ratunek był natychmiastowy.

Straży naszej przyszła w pomoc artylerja ze sikawkami i bezkowozami, a żołnierzy 30. pułku piechoty odkomenderowano do wynoszenia z baraków worków z owsem.

Przyznać trzeba, że akcja ratunkowa była bardzo dobra, sześć sikawek funkcjonowało bardzo dobrze, a tak strażacy jak i żołnierze spisywali się dzielnie. A nie było to rzeczą tak łatwą, gdy się zważy, że termometr wskazywał 30° R., to też na kilka kroków od ognia biło takie gorąco, iż strażacy musieli głowy nakrywać mokremi szmatami.

Wyborna okazała się papa, którą pokryte były dachy. Rzeczywiście jest ona ogniotrwała, gdyż nawet w ogniu po zrzuceniu dachu nie zapaliła się.

I drugi raz wszczął się ogień wewnątrz braku, to też przyczynę pożaru bardzo groźnego, ale na szczęście umiejętnie zlokalizowanego, wykaże dopiero dochodzenie zarządzone, tak przez władze cywilne, jak i wojskowe.

Godz. 2 popołudniu. Pożar zupełnie zlokalizowany. Straże zajęte są gaszeniem zgliszczów. Ogółem spaliły się do szczętu 3 budynki drewniane, zaś 2 baraki są nadpalone. W barakach spalonych znajdowały się słoma i owies. Szkoda jest bardzo znaczna, ale ubezpieczona.

Trzeci barak zapalił się wskutek rozrzucenia słomy zanadto blisko budynku. Straż ogniowa miejska pozostanie na miejscu pożaru przez całą noc, zachodzi bowiem obawa, aby znowu ogień nagle nie wybuchł, a to tembardziej, iż mamy dziś straszny upał.

**Przedłużenie okresu ważności zniżonych biletów jazdy na wystawę lwowską.** Z zadowoleniem donosimy, że uwagi nasze, w sprawie czasu trwania zniżonych biletów kolejowych na wystawę, wywołały tej treści odpowiedź dyrekcji kolejowej: „Dla usunięcia wątpliwości i nieporozumień, wynikających z powodu mylnego obliczania terminu ważności zniżonych biletów jazdy dla zwidzających wystawę krajową we Lwowie, zwraca się uwagę jadących, że pięciodniowa ważność tych biletów odnosi się tylko do dni powszednich, przypadające zatem w tym okresie niedziele i dnie świąteczne nie mają być wliczane. Bilety więc takie, które się np. wydają do pociągów, kursujących w nocy ze soboty na niedzielę, są przeto ważnemi do powrotu właściwie przez 6 dni, tak, że wyjeżdżający tym pociągiem w sobotę może wyjechać z powrotem ze Lwowa w czwartek; osoby zaś, wsiadające na takich stacjach, w których pociąg ten znajduje się po północy z soboty na niedzielę — a zatem już w niedzielę — mogą wyjechać ze Lwowa w piątek. Jakkolwiek podróż powrotna powinna być ukończona w ostatnim dniu ważności, jednakże bilet taki pozostaje ważnym także i w tym wypadku, jeżeli podróż ta, rozpoczęta we Lwowie w ostatnim dniu ważności, a nie przerywana w drodze, przeciągnie się po za północ dnia tego. W uwzględnieniu okoliczności - że, pomimo powyższych ułatwień, podróżni, jadący z odleglejszych stacyj, tracą bardzo wiele czasu na samą podróż, tak, że pobyt we Lwowie znacznie się skraca — zezwoliła dalej jeneralna dyrekcja kolei państwowych, by zniżone bilety do Lwowa — z tych stacyj, które są oddalone od Lwowa więcej, jak 250 kilometrów, to znaczy: wszystkie bilety, począwszy od 14. strefy — miały ośmiodniową ważność do powrotu. — Przy takich, przez 8 dni ważnych biletach nie będą jednakże niedziele i święta, przypadające w tym przydłużonym okresie ważności, uwzględniane. Te bilety będą zatem, o ile wydane są w sobotę, ważne aż do następnej soboty, tak, że wyjazd ze Lwowa będzie musiał nastąpić najpóźniej w ciągu następnej soboty, bez względu na dni świąteczne, przypadające w tym 8 dniowym okresie czasu. W skutek powyższych zarządzeń umożliwionym zostanie dla wszystkich, zwidzających wystawę, prawie sześciodniowy pobyt we Lwowie, co może być uważane za wystarczające i odpowiada zupełnie życzeniom publiczności, wszechstronnie objawianym."

**Dyrekcja ruchu** kolei państw. ogłasza: „Galicyjsko-węgierski ruch związkowy". Z dniem 1. września 1894 wejdzie w życie dodatek do taryfy, część II., zeszyt 3.

„Północno-niemiecki ruch zbożowy z Galicją i Bukowiną". Z dniem 1. sierpnia 1894 wejdzie w życie dla wyż oznaczonego ruchu nowa taryfa.

**Instruktor mleczarstwa** dla Galicji donosi, że centryfuga działa codziennie na wystawie - oprócz niedzieli i świąt — około godz. 1. w lokalu znajdującym się za pawilonem rolniczym, obok pierwszej stajni nie zabudowanej. W piątki i soboty, od godz. 12. do 3. instruktor, przyjmuje interesantów w tymże lokalu i udziela rad i wskazówek odnoszących się do gospodarstwa nabiałowego.

**Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Korzystając z zaproszenia prezydjum VII. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, wydział Towarzystwa prawniczego zaprasza wszystkich członków na wspólną wycieczkę do Demni i Butywli, która się odbędzie w piątek 27. b. m. Koszta tej pięknej wycieczki (bilet kolejowy, drugie śniadanie, obiad, podwody muzyka) w kwocie 6 zł 50 ct. zechcą członkowie złożyć w biurze Zjazdu w Kasynie miejskiem, gdzie można otrzymać szczegółowy program

**Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów kraj szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie odbędzie się 24 b m. o godzinie 9½ rano w gmachu krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

## Rewizja trasy

### nowej kolei Jasło - Żmigród - Konieczna.

Jak nam donoszą z Jasielskiego, została przeprowadzoną w d. 12, 13, 14. i 15. bm. rewizja trasy nowej przestrzeni kolejowej Jasło-Żmigród-Konieczna. Wiadomość ta będzie niezawodnie z zadowoleniem przyjętą przez kraj cały — a zwłaszcza okolice, które nowa kolej w niedalekiej już przeszłości przebiegać będzie — jak z drugiej znów strony jest ono objawem pocieszającym, że bądź co bądź nie brak u nas ludzi, którzy szczerze myślą o podniesieniu handlu i przemysłu w kraju naszym. Nowa ta kolej stanie się bowiem ważnem i nader pożytecznem ogniwem, łączącem Galicję z Węgrami i granicą rosyjską, jako najkrótsza i najdogodniejsza droga dla całego ruchu handlowego, a ze względów strategicznych jest ona również wskazaną i pożądaną. Długość nowej linji wynosić będzie 56 kilom., a koncesję na jej wybudowanie trzymali hr. Franciszek Potulicki i dr. K. Lewakowski i spółka.

## Z Wystawy.

Lwów 23. lipca.

Piękna pogoda w dniu wczorajszym ściągnęła na wystawę wiele publiczności — nie tak jednak wiele, jak spodziewać się można było po dniu tak pięknym. Już przed południem około godziny 10. pojawiło się na placu wystawy wielu obcych gości, przybyłych z prowincji, oraz przeszło 700 osób, włościan, dzieci szkolnych, przybyłych z gmin okolicznych powiatu lwowskiego. Cała gromada włościan i dzieci przybyła na plac wystawy z muzyką korpusu wakacyjnego szkoły św. Anny. Po południu zwidzili wystawę uczestnicy zjazdu literatów i dziennikarzy, oraz przybyli już do Lwowa uczestnicy rozpoczynającego się dziś zjazdu lekarzy i przyrodników.

* * *

Wczoraj po południu przybyły na wystawę korpusy wakacyjne lwowskich szkół ludowych z muzykami na czele. Korpusy przedefilowały przez plac, a następnie udały się na boisko, gdzie wykonały wcale udatne ćwiczenia gimnastyczne.

* * *

Według dotychczasowych zapowiedzi przybyć mają dnia 6. sierpnia do Lwowa dla zwidzenia wystawy, prezydent węgierskiego gabinetu z ministrami i członkami węgierskiej izby magnatów.

Na dzień 15. sierpnia zaś zapowiedziane jest przybycie członków rady miejskiej budapeszteńskiej i Polaków z Węgier.

* * *

W sobotę zwidziło wystawę 70 dzieci szkolnych ze Skałatu pod przewodnictwem 5 nauczycieli, wysłanych kosztem p. Rosenstocka.

Dnia 24. b. m. przybędzie 90 dzieci szkolnych i 14 nauczycieli z Trembowli; między 25. a 27. b. m przybędzie 120 osób z Poddniestrzan; dnia 28. b. m. przybędzie korpus wakacyjny z Tarnowa złożony ze 120 osób.

Wreszcie na dzień 31. b. m. zapowiedziane jest przybycie około 100 osób, przeważnie uczniów gimnazjalnych z Poznania.

Goście poznańscy ulokowani zostaną w domach prywatnych.

* * *

Fontana świetlna była wczoraj wieczór w formalnem oblężeniu; nowe efekta wywołane oświetleniom, były istotnie bardzo piękne, to też oklaskom nie było końca.

* * *

Goście nasi pp. Vrchlicky i Jellinek fotografowali się u p. Bergtrauna. Zdjęcie wypadło świetnie.

* * *

W czasie bankietu dziennikarsko lekarskiego wygłosił p. Gorayski toast na cześć naszych gości czeski. Ze względu na miłe wrażenie, jaki toast ten wywołał, podajemy go w obszerniejszem streszczeniu.

„Rodzina, to największa podstawa społeczeństwa, jeżeli ma spełnić swoje zadanie, winna zadośćuczynić dwom warunkom, członkowie jej, krewni bliżsi czy dalsi muszą mieć wspólny cel i wspólne pojęcie etyczne, powtóre muszą żyć razem, oddziaływać na siebie, poprawiać błędy, a ocenić wzajemne przymioty. W szerszej rodzinie ludzkości pobratymcze narody taką iść powinny drogą. Czesi mają od wieków wielo punktów łączności z Polami: oni jak my zapalili pochodnię chrześcijaństwa, oni jak my nieśli chorągiew postępu i cywilizacji, oni jak my w bieżącem stuleciu podjęli ciężką walkę o byt narodowy. Zdumiewającą była praca narodu czeskiego, który z popiołów odgrzebał iskrę narową i rozniecił z niej święty płomień, który zapalał i ogarniał coraz szersze koła, a na polu ekonomicznem stanął do walki z premożną cywilizacją obcą i wszystkie jej zdobycze sobie przyswoił i na swą korzyść obrócił.

My również tę walkę podejmujemy, choć może w trudniejszych jeszcze warunkach, bo położeni na krańcu cywilizacji, musimy nietylko dotrzymać kroku w postępie innych krajów, ale nadto wynagrodzić czas utracony przez wiekowe zaniedbanie. Ale oprócz tych zapasów mamy jeszcze sroższą walkę na śmierć i życie z barbarzystwem i siłą brutalną we wschodnich dzielnicach dawnej Polski.

A więc cierpienie i walka o byt narodowy, to między nami bratni węzeł łączności, którego nie rozerwą chwilowe partyjne wybryki.

Szczęśliwi jesteśmy, że w murach naszego miasta stołecznego gościć możemy dwóch znakomitych mężów, przedstawicieli narodu czeskiego, którym wyraz hołdu i prawdziwej przyjaźni złożyć pragną. Vrchlicky — to chwała swojego narodu, który gorącem słowem i sercem, jak nas tutaj przed chwilą, zapala swoich rodaków do czynów szlachetnych, a mu dumni być możemy, że mąż tej miary podjął dzieło przekładu na język czeski największego z naszych poetów. Pan Jellinek — to dawny i wypróbowany przyjaciel Polaków, który słowem i piórem obznajamia naród czeski ze sprawami naszego kraju i naszą literaturą i zaskarbił sobie najgłębszą z naszej strony wdzięczność.

Pozwólcie więc, panie i panowie, że wzniosę kielich na cześć narodu czeskiego, na cześć obecnych w naszem gronie jego przedstawicieli. Panowie Vrchlicky i Jellinek niech żyją!

* * *

Czytelnia akademicka widziała w sobotę wieczorem w swych murach niezwykle drogich gości. Odwidzili ją jeneralny poeta czeski, Jarosław Vrchlicky, wraz z swym przyjacielem Edwardem Jelinkiem, członkiem honorowym Czytelni, i Piotr Chmielowski, który zapragnął przyjrzeć się ognisku młodzieży akademickiej. Gości powitał prezes Czytelni, Konstanty Wojciechowski, serdecznem i gorącem przemówieniem, oddając hołd olbrzymom talentu i pracy. Odpowiedzieli po kolei Vrchlicky, dziękując za przyjęcie i wyrażając pochwały dla uczuć, które władną polską młodzieżą; dr. Jelinek, który zachęcał młodych do poznania literatury czeskiej, bo dopiero wówczas może nastąpić zgoda, między narodami, gdy się te nawzajem poznają i dr. Chmielowski, który zwrócił uwagę na to, iż jak w poezji, tak w życiu, ozwłaszcza u młodych, powinny się łączyć wspólnie rozum, uczucie i fantazja. Żegnani entuzjastycznem „na zdar" i „czołem" opuścili goście o g. 9. mury Czytelni akademickiej Niebrakło też i innych przemówień.

* * *

Dwa pisma węgierskie literackie ilustrowane, a to: *Kepés-Folyoirat* i *Vasarnapi ujsag*, zamieściły liczne i bardzo pięknie wykonane (z fotografij Trzemeskiego) ilustracje z naszej wystawy, portrety ks. Sapiehy, dr. Marchwickiego i t. d., dodając zarazem bardzo sympatycznie napisane o wystawie artykuły.

* * *

Wycieczka z Poznania na wystawę krajową do Lwowa przybędzie za tydzień. Wyjazd uczestników tej wycieczki do Lwowa nastąpi nieodwołalnie 30 bm. o godzinie 6. minut 40 rano z dworca głównego w Poznaniu. W wycieczce tej bierze udział przeszło 100 osób. Przeważną liczbę stanowi młodzież szkolna, tj. gimnazjaści i kilku studentów z uniwersytetów. Zgłosili się także z gimnazjum z Leszna i Krotoszyna. Starszych osób jest także sporo. Wycieczkę prowadzi p. Franciszek Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego*. W Krakowie uczestnicy wycieczki staną w dniu 30. bm. o godzinie 10. minut 11. wieczorem, a we Lwowie 31. bm. o godzinie 9. m. 36 rano.

* * *

W sobotę zwidziło wystawę 6.371 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.141 osób, Pawilon sztuki 636 osób, Pawilon Matejki 585 Akwarjum 197 osób.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 17 521 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 2.056 osób, Pałac sztuki 1.356 osób. Pawilon Matejki 1.055 osób. Akwarjum 569 osób.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Gościnny występ panny Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w środę „Ptasznik z Tyrolu, operetka w 3 aktach Zeller'a. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer.

**Znakomity nasz skrzypek** Barcewicz odbędzie tego lata wycieczkę artystyczną po galicyjskich miejscach kąpielowych. Zapowiedziane są koncerta: w Iwoniczu 25. i w Krynicy 27. bm., dalej w Szczawnicy 1. i w Zakopanem 8. sierpnia. W koncertach tych weźmie udział, jako deklamatorka, sympatyczna artystka sceny krakowskiej panna Tekla Trapszówna.

## Telegramy „Dziennika Polskiego"

**Mendelhof** (w Tyrolu). 23. lipca. Cesarzowa przybyła tu na kilkunastodniowy pobyt.

**Budapeszt** 23. lipca. Fejervary złożył prowizoryczne kierownictwo ministerstwa rolnictwa, którego szefem mianowany został hr. Festetits.

**Paryż** 23. lipca. Zatarg z Chinami przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Jak powiadają — miało odejść do Korei 12.000 wojska chińskiego. Wojna między Chinami a Japonją zdaje się być nieunikniona. Niektóre pisma donoszą, że wojna została już nawet wypowiedzianą.

**Rzym** 23. lipca. Banghi ogłasza w *Fanfulli*, że w rozmowie jego z Casimir-Perierem nie było ani słowa o trójprzymierzu. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej żywi pełne zaufanie w możność utrzymania pokoju europejskiego.

**Rzym** 23. lipca. Senat odroczono na nieograniczony czas.

**Rzym** 23. lipca. Do „Ajencji Stefaniego" donoszą z Kassali, że emir Musuid Guidum uciekł w kierunku Garegele. Gubernator Baratieri pozwolił koczowniczym na poły plemionom, osiadłym w Kassali, osiedlić się koło Algaden. Pomimo deszczów i ogromnych upałów, żaden żołnierz nie zachorował dotychczas.

**Londyn** 23. lipca. Do „Biura Reutera" donoszą z Szangaju, że obiega tam pogłoska, iż Chiny wypowiedziały już wojnę. Stanowczej wiadomości jeszcze nie ma, gdyż skutkiom powodzi przerwana jest komunikacja telegraficzna z Pekinem. Wypowiedzenie wojny nastąpić miało z tego powodu, że rząd japoński pod żadnym warunkiem nie chce się zgodzić na żądanie Chin, ażeby japońskim okrętom wojennym nie wolno było zawijać do portów chińskich, które na mocy traktatów otwarto dla okrętów obcych państw.

**Berno** 23. lipca. Znany burmistrz miasta, Winterholler, leży beznadziejnie chory.

**Lugdun** 23. lipca. Podczas procesu Caseria strzedz będzie sali rozpraw bataljon wojska.

## *Przyjechali do Lwowa*

dnia 23. lipca 1894.

HOTEL ŻORZA M. hr Borkowski z Mielnicy A. hr. Wodzicki z Chrzanowa. K Sobieszczański z Królestwa Pol E Hochleitner z Tarnopola. Dr. St. Grudziński, P. Bocheński, dr. K. i L. Kleccy, W. Maciejewski z Krakowa. J. Grabowski, B. Znatowicz, J, Natanzon, dr. T. Dunin, dr W. Stępiński, dr. Z. Dmochowski z Warszawy Dr. B. Ambroziewicz z Rosji, A Frenkel z Gödlitz. M. Nawratil z Pragi.

HOTEL VICTORIA. T. Narzymski Dołęga z Zielonki. Dr. J. Jendl z Trembowli. A. Boretti z Warszawy. J. Paroński z Przemśla. S. Bodenstein, J. Bernlochner z Wiednia. J. Muller z Błyszczywody, C Pogusławski z Czerniowiec. K. hr Mycielski z Tarnowa. A Perker z Suczawy.

HOTEL IMPERIAL S. hr. Konarski z Dubiecka, W. hr. Raciborski z Rosji. S. hr. Szembek, L. prof. Teichmann, S. Chrząszczewski, K. Dłużyński z Krakowa. A. Destambes z Paryża Dr Skomorowski z Kut. J Kieszkowski z Łuki. Dr. W. Sokołowski z Wrocławia M. Aranowicz z Odesy. A. Müller z Londynu.

HOTEL SZWAJCARSKI. W. Szydłowski z Tłumacza. W. Falewicz z Krakowa. K. i Z Dziewońscy z Krościenka. Dr. J Kohl z Przemyślan J Tyszownicki z Krakowa. E Komar z Kamionki Dr. Lehman z Fursztyna S. Mester z Czerniowiec Dr. S. Wolański z Petersburga. J. Urzędowski, A. Eustachewicz z Przemyśla J. Niżycki z Odesy. R. Wolański z Rosji Ks. J Kostecki z Jasła.



## Podziękowanie.

Przejęci wdzięcznością za liczne dowody sympatji i współczucia, doznane w strasznem nieszczęściu z powodu zgonu nieodżałowanego śp. ojca naszego, pragniemy, aby żaden z tych objawów nie pozostał bez podzięki z naszej strony, składamy publiczne serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy, bądź to szlachetnem zachowaniem się przy zgonie najukochańszego śp. ojca naszego, bądź to innego rodzaju dowodami życzliwości i współczucia ulgę nam w smutku przynieśli.

W szczególności i w pierwszej linji wyrażamy naszą wdzięczność i podziękowanie panu Kałachurskiemu, urzędnikowi tutejszego sądu krajowego. Naoczny świadek smutnego dla nas wypadku, p. Ludwik Boguchwalski z Nowego Targu, (któremy przy tej sposobności dziękujemy za łaskawe bezinteresowne doniesienie nam szczegółów, o których możebyśmy nigdy nie wiedzieli) w liście swym z dnia 20. b. m. w tych słowach wyraża się o energji i poświęceniu p. Kałachurskiego:

„Widząc na ziemi obcego człowieka, walczącego ze śmiercią, jak szalony rzucił się na pomoc, z prawdziwem zaparciem i poświęceniem i z nadludzkim wysiłkiem, mimo zabijającego upału, mimo, iż pot kroplisty spływał mu po twarzy, starał się wszelkiemi sposobami przywrócić go do życia, a widząc swą pomoc bezużyteczną i daremną, powierzył zmarłego opiece swego przypadkiem nadeszłego kolegi, sam zaś wyrwawszy niechętnemu dorożkarzowi lejce, popędził po straż policyjną i lekarzy."

Pan Kałachurski, wróciwszy z komisją policyjną i pogotowiem stacji ratunkowej, do ostatka nie odstąpił już zimnego ciała śp. ojca, aż póki ono, dzięki energicznemu wstawieniu się jego wspólnie z wielmożnym Małachowskim, przyjacielem śp. ojca, mimo oporu i trudności stawianych przez stację ratunkową, nie zostało złożonem w mieszkaniu zmarłego.

Dziękujemy świetnemu Duchowieństwu za trud; dziękujemy Towarzystwu „Harmonja" za bezinteresowne wydelegowanie swej kapeli; dziękujemy wreszcie wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy mimo niepogody obecnością swoją na pogrzebie oddali ostatnią usługę zmarłemu.

Z głębokiem poważaniem

*Franciszek Richtman*

*Karol Richtman*

*Helena z Richtmanów Laskowska.*

Lwów d. 22. lipca 1894.

(własny pawilon na Wystawie).

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Czytajcie „Naród!"** Do nabycia w Biurze Gazet Olszewskiego. 546

**Handel korzenny A.** Długanowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

**Czeskie** sławne **aprykozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

**Morele** krajowe piękne, wysyłają w 5 kilowych koszykach za pobraniem pocztowem franco 2 zł. Schiller i Spółka w Dupliskach (Galicja). 542

Poszukuję zdolnego **ekspedjenta handlowego**; pierwszeństwo mają obeznani z bronią. również **praktykanta** mającego 4 lub 3 klas gimnazjalnych. Oferty w języku polskim i niemieckim należy odsełać do głównego magazynu broni Alfreda Dzikowskiego. Lwów. 553

**Praktykanta** poszukuje apteka w Winnikach. Warunki korzystne.

**Cukiernia Dzięciełowskiego** w Zakopanem poszukuje uzdolnionego subjekta na czas sezonu natychmiast.

**Do serc litościwych!** Wygnaniec z Rosji, chcący się napowrót do familji zamieszkałej w Królestwie polskiem dostać, znajduje się obecnie w tak opłakanem położeniu, że nie może się zdobyć na wyrobienie paszportu i na koszta podróży. Udaje się więc do serc litościwych o pomoc za którą Bóg najłaskawszy wszystkim Dobrodziejom długiego i czerstwego zdrowia udzielić raczy.

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Dwa pokoje kawalerskie** II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

---

BIURO ZARZĄDU: ul. Akademicka 5.

**FABRYKA SZTUCZNYCH**

# NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

**Juljana Wanga we Lwowie**

poleca z gwarancją procentów i jakości składników.

**Mączkę kościaną i Superfosfaty**

po możliwie najtańszych cenach. 1754 1—?

---

C. k. uprzywilejowana

rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.

**Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie**

**Jakób Sprecher i Spółka**

poleca

*najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe,* jako też z zagranicznej, *Cognac, Śliwowicę i t. d.*

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i

**ALKOHOL ABSOLUTNY**

$^{100}/_{000}$ do celów leczniczych

**Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jolless, ul. Karola Ludwika 29.**

---

**Handel herbaty chińsko-rosyjskiej**

**EDMUNDA RIEDLA**

**we Lwowie, plac Marjacki 10,** 1191 1—?



poleca

**HERBATĘ**

zbioru majowego:

- ½ kl. **Congo** . zł. 1·60
- **Sonchong** czarna . 3·—
- „ zbiór majowy 3·—
- **Kaysow** czarna . . 4·—
- **Melange** de Lond. 4·—
- **Wysiewki** herbaciane . . . . . 1·30
- **Wysiewki** najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki

**KAWY**

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr.

**w woreczku:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Portorico | 9·— | ½ k. | —·90 |
| Cuba grubo ziarnista | 9·50 | „ | —·90 |
| Ceylon zielona | 10·— | „ | 1·— |
| „ „ przednia | 10·40 | „ | 1·04 |
| „ „ grub. ziarn. | 10·75 | „ | 1·08 |
| „ „ perłowa | 10·75 | „ | 1·08 |
| Mocca arabska aromat. | 10·75 | „ | 1·08 |
| Jawa złota | 10·75 | „ | 1·08 |

**Opakowania nie liczy się.**

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

---

**Mydło królewskie Thridace** — **Mydło Veloutine**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

# VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

**BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI**

*Wyroby Perfumeryjne domu* 64 1—?

# VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

***UNIKAĆ FAŁSZERSTW.***

---

**Kule żelazne, Sodę, Korę dębową, Ekstrakt sosnowy. Aparata do nacierania ciała. Rękawiczki do nacierania Gąbki toaletowe i Luffah i t. p.**

poleca 1475 1—?

**Alojzy Hübner**

*Lwów, Rynek l. 38.*

---

**! Świeży wynalazek !**

Dla każdej prasującej osoby niezbędnie potrzebny

**BAŻANTA karton do prasowania**

nadaje elastyczną sztywność i śliczny połysk bieliznie.

---

# Farby olejne

**gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania**

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca

**Alojzy Hübner**

*Lwów, Rynek l. 38.*

---

Prawdziwe Pastylki

**VICHY**

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczętowane.

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA od 15 Maja do 30 Września.

---

**Przybywającym na Wystawę krajową**

poleca się

**Pierwszy galicyjski skład Farb i materjałów Leopolda Lityńskiego**

**Lwów, Hotel Grand**

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

**Farb, Lakierów, Pędzli, Pokostów i t. p.**

Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają odwrotnie. 1693 1—?

**Cenniki wysyła gratis i opłatnie.**

---

# GRAND HOTEL

**LWÓW**

Hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony — polecamy P. T. Publiczności, przyjeżdżającej na wystawę, zwracając uwagę, że pokoje tamże stoją do dyspozycji P. T. podróżnych, a **są tańsze i wygodniej urządzone, jak w innych doryweczo na czas wystawy urządzonych hotelach.**

Usługa znakomita — oświetlenie elektryczne. 1751 1—3

Winda osobowa.

---

**NA LATO!**

# KAFTANIKI

**cienkie bawełniane (Schweissauger) niciane, siatkowe jedwabne.**

Wełniane Jaegerowskie letnie. KAFTANIKI DO GIMNASTYKI dla mężczyzn i dzieci.

**Ubrania kąpielowe damskie, Płaszcze tureckie, Prześcieradła tureckie, Ręczniki tureckie, Spodnie do kąpieli, Rękawice do nacierania, Kapy na łóżka pikowe i trykotowe, Drelich liberyjny, Rękawiczki liberyjne, Półkoszulki i krawaty liberyjne,** 1176 d 1—6

**poleca handel płócien i bielizny**

**JANA RIEDLA**

**WE LWOWIE.**

---

**Sztuczne zęby i całe szczęki**

wykonuje i wstawia bez bolu

**atelier dentystyczno-techniczne M. Reischera**

ul. Krakowska l. 6, I. piętro.

---

## „ODEZWA."

Z wielu stron tak przy wystawie krajowej, jako też i w mem handlu, jestem proszony, aby udzielić chęć kupującym dokładnych informacji.

Otóż zagraniczne firmy żądają zakupna majątku w Galicji, a mianowicie, aby grunta były mokre, zdolne na łąki, mogą być bagna, torfowiska, mogą nawet podlegać wylewom, — lasy olchowe będą przeważnie cenione. 1752 1—?

Łaskawe odpowiedzi przyjmuje z grzeczności handel Jana Ważnego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

---

1445 1—?

## Dla

**Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy,** i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

**Główny skład farb i materjałów**

**Alojzego Hübnera**

**Lwów, Rynek l. 38.**

---

**Apteka pod „srebrnym orłem"**



**ZYGMUNTA RUCKERA**

**we Lwowie**

poleca

**Crême Iris.**

SPECYFIK NA PIEGI!

Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów,** przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom trądzikom i t. p. nieczystościom skóry.

Użycie pojedyncze. — Skutek niezawodny!

Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.

Zamówienia z prowincji pocztą odwrotną. 1746 1—?

---

**HERBATĘ Familijną**

**½ kilo 1·80 i 2 zł.**

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

**½ kilo 1·40 i zł. 1·70**

1013 poleca HANDEL 1—?

**Alberta Szkowrona**

Lwów, plac Marjacki l. 7.

---

**Maszynki amerykańskie do siekania mięsa** (najpraktyczniejsze z dotychczas znanych systemów) po zł. 4. **Maszynki uniwersalne** do tarcia migdałów, bułek, cukru i t. p. po zł. 1·50 ct. — poleca

***Piotr Chrząstowski,***

handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1, (naprzeciw Katedry).

---

**Właśnie opuściła prasę**

PAMIĄTKA

**Z WYSTAWY LWOWSKIEJ**

wydawnictwo literackie z portretami twórców wystawy,

widokami Lwowa i placu Wystawy.

Jest to wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze, w ślicznej kolorowanej okładce

**Cena 50 ct.** — przesyłką pocztową 56 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach wystawowych.

Skład główny w drukarni narodowej **W. Manieckiego,** Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

---

# Co tydzień

świeży transport

**proszku Zacherlina i Andela**

**do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju**

poleca 1518 1—?

**ALOJZY HÜBNER**

**Lwów, Rynek 38.**

---

**Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe**

*we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,*

poleca do siewu jesiennego:

**Oryginalną pszenicę banatkę — donkę kostromkę — saudomirkę** i inne gatunki krajowej produkcji. **Żyto probsteiskie** — montańskie — szampańskie i trzcinowe. **Turnips angielski i rzepę ścierniankę.** Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach **o gwarantowanych** składnikach, jako też wapno nawozowe, gips i kainit. **Maszyny rolnicze — lokomobile** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 1713 1—3

**Zastępstwo dla Galicji: Fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.**

---

2 złote 13 srebrnych medali — 9 dyplomów honorowych i uznania

**Kwizdy**

**Korneuburski proszek do karmy bydła**

dla koni, bydła rogatego i owiec. 1137 1—9

Cena ¹/₁ pudełka 70 ct., ½ pudełka 35 ct.

**Od lat 40 w** bardzo i ln stajniach w użyciu wypadkach **niechęci do żeru, złego trawienia, poprawieniu mleczności i pomnożeniu wydajności krów.**

należy uważać na markę ochronną i żądać wyraźnie Kwizdy Korneuburskiego proszku do karmy bydła

Skład główny: **Franz. Joh. Kwizda** c. k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny **apteka okręgowa** W Korneuburgu pod Wiedniem.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach Austro-Węgier.

---

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

**Należy zawsze żądać wyraźnie:**

**Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.**

**Liebiga** Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i naprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. v. Liebig* na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

**Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Wollzeile 9.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

---

**KUFERKI, TORBY, NECESSAIRY**

i wszelkie przybory do podróży

sprzedają najtaniej

**S. Gabriel & J. Chlebownik**

*we Lwowie, plac Halicki liczba 3.*

---

**JAWORZE** na Szląsku austr. (Ernsdorf)

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd Zakładu.

664 1—5 ***Dr. Edmund Kowalski.***

---

***ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ***

w oryginalnem opakowaniu

**Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie**

opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy celowej

**po cenach moskiewskich,** począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski — poleca:

**B. SZABŁOWSKI**

**we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.**

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne. **Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco.** 1077 1—24

---

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

**Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.**

**I. Kolowratring 9 / IV. Weyringergasse 7 a** **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

**Objaśnienia bezpłatnie.** 1187 1—?

---

**M. BEYER i SPÓŁKA**

**Zakład do wyrobu „wypraw ślubnych"**

**Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1**

polecają:

Wielki skład **płócien, stołowej bielizny, ręczników, chustek, ściereczek** i t. p.

**Wielki skład gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.**

**Pończoch, skarpetek,** oraz wszelkich wyrobów pończoszkowych.

**Spodnice** kolorowe, **bluzki, ubiory i bielizna** do kąpieli.

Gotowe **„wyprawy ślubne"**.

**M. BEYER i SPÓŁKA**

**Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.**

---

**Przestroga!**

Aby uniknąć zamiany z wielu falsyfikatami, którym podlega moja

**prawdziwa woda kolońska**

upraszam moich szanownych odbiorców, uważać dokładnie, że każda moja flaszka zaopatrzona jest następującą prawnie zastrzeżoną etykietą:

*Johann Maria Farina gegenüber dem Neumarkt*

Hoflieferant des k. k. Österreich. Hofes, S. M. des Kaisers von Brasilien, S. K. M. des Gross-Sultans der Türkei, S. M. des Königs von Italien, S. M. des Königs von Spanien, S. M. des Königs von Portugal, S. M. des Königs von Griechenland, Ihrer K. K. Hoheit der Kronprinzessin von Österreich-Ungarn.

***Właściciel wielu pierwszych medali na rozmaitych wystawach światowych.***

Do nabycia we wszystkich lepszych perfumerjach i droguerjach i t. d. Skład główny mojej prawdziwej wody kolońskiej dla Austro-Węgier, znajduje się od lat 33 pod moją własną firmą: 707 1—6

**w Wiedniu, Kohlmarkt 22, I. piętro, róg Herrengasse.**

---

**Do najbliższych ciągnień**

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też **na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie

# Losy Tureckie

**Ciągnienie 1. sierpnia b. r.**

**Główna wygrana 600.000 franków.**

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje pryorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji.

**Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany**

**SCHELLENBERG i KREYSER**

**we Lwowie, plac Halicki liczba 1.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.